Nr. 141. We Lwowie Sroda dnia 22. Maja 1895. Rok XXVIII.

Biuro Redakcji „Dziennika Polskiego“. Plac Marjack liczba 6 i 7.
Przedpłata wynosi we Lwowie rocznie 18 zł. — półrocznie 9 zł. — kwartalnie 4 zł. 50 ct. — miesięcznie 1 zł. 50 ct., za przesyłkę do domu dopłaca się 20 centów miesięcznie.
Z przesyłką pocztową w państwie austrjackiem, rocznie 24 zł. — półrocznie 12 zł. — kwartalnie 6 zł. — miesięcznie 2 zł.
Z przesyłką pocztową za granicę do całych Niemiec rocznie 50 marek — kwartalnie 12 marek 40 sr. gr. — do Francji, Anglji, Włoch i Szwajcarji rocznie 50 franków — kwartalnie 20 franków.

Numer kosztuje 6 centów.
Rękopisów Redakcja nie zwraca
Telefon Redakcji 171

DZIENNIK POLSKI

wychodzi codziennie niewyłączając niedziel i świat o godzinie 8 rano

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują we Lwowie jedynie i wyłącznie:
Biuro Administracji „Dziennika Polskiego“. Plac Marj. 1. 6 i 7 w domu pana Kiselki.
We Wiedniu: pp. Haasenstein et Vogler, (Otto Maas), M. Dukes, H. Schalek, A. Oppelik, Rudolf Mosse i J. Denneberg; w Berlinie, Frankfurcie, Kolonji: Haasenstein et Vogler i G. L. Daube; w Hamburgu Karoly et Liebmann; w Paryżu: C. Adam 35 de Varenne.
Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 10 centów od jednego wiersza drobnym drukiem (petit.)
Doniesienia o ślubach, zaręczynach i inne prywatne komunikaty po kronice za jeden wiersz 50 ct.
Prywatne korespondencje 12 i nekrologja 20 ct. od wiersza.
Drobne ogłoszenia 1½ centa od wyrazu. Pomieszkania i sklepy po 1 ct. od wyrazu.
Reklamy w rubryce Nadesłane 30 ct. od wiersza.

„Precz z przeszkodą!“

Lwów 21. maja.

Wypadki na polu wewnętrznej polityki wielkobrytańskiej zwracają na siebie uwagę opinji publicznej Europy. Dowód to, że opinja przygotowuje się na zmianę i zaczyna się z nią oswajać. Przed kilku dniami odbyło się uroczyste zebranie narodowego klubu liberałów, na którem prezydent gabinetu lord Rosebery dłuższą wygłosił mowę polityczną. O manifestacji tej nawet organa ministerjalne wyrażają się ze stosunkowo wielkiem umiarkowaniem. Nie twierdzą one bynajmniej, by zgromadzenie i mowa premiera silnym były impulsem dla stronnictwa ministerjalnego, by one znacznie wzmocniły jego pozycję, a ograniczają się jedynie na skonstatowaniu, że rzecz wypadła znacznie lepiej, aniżeli to przewidywali przeciwnicy rządu, że o małoduszności ani u kierującego męża stanu i u jego kolegów ministerjalnych, ani u tych, którzy walczą u ich boku, mowy być nie może. I lord Rosebery i jego towarzysze spoglądają w przyszłość z całą otuchą. Tylekrotnie uśmierzona już mała większość ministerjalna okazała dotychczas dość jeszcze sił żywotnych i złoży jeszcze dużo dowodów nietylko swojej woli do czynów, ale także możności ich spełnienia.

Inaczej naturalnie zapatrują się na sprawę pisma opozycyjne. Według nich ostatnia uroczystość liberalna zupełne zrobiła fiasko. Mowa lorda Rosebery'ego była — zapewne wskutek trwającej ciągle chorobliwości mowcy — bezbarwną i przeszła bez wrażenia. Unjonistyczny *Spectator* powiada, że „mimo zewnętrznej okazałości było w uroczystości liberałów coś sztucznego i... grobowego. W wymuszonej wesołości objawił się humor stronnictwa, które dodaje sobie otuchy, bo widzi przed sobą upadek. Przedewszystkiem gratulował lord Rosebery swoim towarzyszom, że nie tańczą na wulkanie. Skąd lord Rosebery przychodzi do tego szczególnego, cokolwiek podejrzanego obrazu i porównania? Myśl ta zrodziła się zapewne wśród nocy bezsennej, a lord Rosebery cierpi na bezsenność. Dlatego wnosić można, że się jeszcze nie wyleczył ze swojego rozdrażnienia nerwowego. Prawie, że nie utknął w swojej mowie, a przecież byłaby nadzwyczajnym mowcą okolicznościowym. To pewna, że udało mu się pokonać szalejącą w swem wnętrzu burzę, ale kiedy na słuchaczów patrzał, zbrojnego na to potrzeba było natężenia i nadzwyczajnej pracy. W niedawnych enuncjacjach premiera znać było jeszcze odblask animuszu wojennego, w ostatniej mowie w narodowym klubie liberalnym słychać było co najwyżej daleko echo bezcelowego bębnienia. Po tej bezsadzinej mowie radykały zapewne ze smutkiem w sercu rozeszli się do domów. Ich przywódca nie mógł być przy zdrowiu i jest na wpół inwalida“.

Jest to — jak powiadamy — zapatrywanie konserwatywne, a więc odpowiednio do tego stronniczo zabarwione. Atoli ale jednak, że tak źle jeszcze nie jest. Przynajmniej bowiem należy lordowi Rosebery'emu, że w mowie swojej rzucił dwa hasła polityczne, a w życiu politycznem Anglji dobre hasło czasem więcej znaczy, aniżeli dobre czyny. Lord Rosebery powiedział swoim przyjaciołom politycznym: „Nie opuście sztandaru!“ i „Precz z przeszkodą!“ Pod tą przeszkodą rozumiał naturalnie izbę lordów. W sprawie izby wyższej był dawniej prezydent gabinetu za umiarkowańszem *mending*, a nie za radykalniejszem *ending*. Różnica ta zapatrywań w łonie gabinetu dawała nawet często powód do pogłosek o przesileniach.

Wobec tego nie można się prawie dziwić, że kwestja reformy izby lordów znowu wysunęła się na pierwszy plan i że w obozie liberalnym napierają na rząd, by jak najrychlej wystąpił w izbie gmin z projektem do ustawy, ograniczającej zakres działania i władzy izby lordów. Dawny liberalny postulat reformy izby lordów wchodzi zatem znowu na porządek dzienny i on ma być podstawą do rozwiązania parlamentu, które stanie się koniecznem na wypadek, gdyby izba gmin uchwaliła projekt reformatorski. Jeżeliby bowiem izba gmin przyjęła projekt, wówczas padnie on w izbie lordów i rząd ma powód odwołać się do wyborców; jeżeli zaś izba gmin odrzuci projekt reformatorski, wówczas rząd może rozwiązać parlament, by dać narodowi sposobność do objawienia swoich zapatrywań.

Tak więc sytuacja polityczna przed do rozwiązania parlamentu i rząd chce z tej sytuacji korzystać, bo ostatecznie przyznać należy, że stanowisko jego niezbyt wygodne. Zaufanie liberałów do ministerstwa maleje, większość rządowa w izbie gmin szczupleje. Ostatnie wybory uzupełniające wypadły na niekorzyść stronnictwa liberalnego, toż nic dziwnego, że rząd chciałby na wszelki sposób zapewnić sobie honorowy odwrót. Stać się to może, gdy padnie w obronie jakiejś ważnej kwestji. Tą kwestją ma być reforma izby lordów i dla tego Rosebery rzucił hasło: „Precz z przeszkodą!“ A nuż może się to hasło przyjmie. Stary Gladstone, mistrz Rosebery'ego, był wielkim w wynajdywaniu haseł i przy ich pomocy dużo odnosił sukcesów. Może i jego następcy się poszczęści. Na razie jednak jest chory i musi się wybrać w podróż morską gwoli wzmocnienia nerwów. Może, jak wróci zdrów, znajdzie istotnie siłę do usunięcia przeszkody.

Kwestja utworzenia sądu powiatowego w Chyrowie.

Z powodu petycji, wniesionej przez gminę miasta Chyrowa do ministerstwa sprawiedliwości o utworzenie nowego sądu powiatowego w Chyrowie, ewentualnie o przeniesienie siedziby sądu powiatowego w Starejsoli do Chyrowa, przeprowadził wyższy sąd krajowy we Lwowie, na polecenie ministerstwa sprawiedliwości, dochodzenie w tym przedmiocie i udzielił wydziałowi krajowemu wszystkich w tej sprawie zebranych aktów, celem sprowadzenia po myśli ustawy opinji sejmu o tej petycji. Wydział krajowy postanowił jednakowoż nie przedkładać tej sprawy sejmowi.

Sąd obwodowy w Samborze oświadczył się bowiem przeciw w sprawie powyższej zmiany sądu powiatowego. Sprawa ta była zresztą w sejmie już trzykrotnie traktowaną i sejm już dwa razy przeszedł do porządku dziennego nad podobną petycją gminy miasta Chyrowa, a to z uwagi, że na przeniesienie sądu z Starejsoli do Chyrowa ministerstwo nie zgodziło się w roku 1885, zaś na wydzielenie Chyrowa ze Starejsoli, a przydzielenie do Dobromila, nie zgodził się wyższy sąd krajowy we Lwowie w roku 1888, ze względu, że z dwudziestu gmin dzisiejszych, należących do sądu starosolskiego, tylko połowa oświadczyła się za należeniem do sądu powiatowego w Chyrowie, druga zaś połowa oświadczyła się za dzisiejszym stanem rzeczy, to jest chce pozostać przy Starejsoli.

Przeciw żądaniu gminy miasteczka Chyrowa przemawia i to, że w razie przyjęcia do skutku projektu utworzenia sądu powiatowego w Chyrowie, liczyłby on tylko 10.396 mieszkańców, a dzisiejszy sąd powiatowy w Starem Mieście spadłby do 11 gmin z ludnością 9059 i musiałyby nadto być wydzielone dwie gminy z sądu dobromilskiego, a z sądu staromiejskiego aż dziesięć gmin, tak że ten ostatni straciłby rację bytu.

W tych warunkach miasteczko Chyrów nie może mieć nadziei, aby tam utworzonym został nowy sąd powiatowy.

Reforma podatkowa wobec płac urzędników państwowych.

Z wielu już stron zwracano uwagę na niepomyślne załatwienie sprawy opodatkowania płac urzędniczych w projekcie nowej ustawy o podatku osobisto-dochodowym. Obecnie, gdy się właśnie nad tym przedmiotem toczą rozprawy w izbie deputowanych, wypada powrócić raz jeszcze do tej, dla wszystkich urzędników, oraz wszystkich funkcjonarjuszy publicznych tak ważnej kwestji. Chodzi tu o poparcie słusznych i usprawiedliwionych żądań przeciążonej podatkowo klasy ludności, a ponieważ położenie materjalne urzędników wszelkich kategoryj i rang bynajmniej nie jest świetnem, więc tem więcej na uwzględnienie zasługuje, zwłaszcza, że wreszcie żądania te w obecnych stosunkach finansowych państwa z największą mogą być spełnione łatwością.

Petycja urzędników krakowskich, wniesiona niedawno do rządu i obu izb rady państwa, streszcza i formułuje wybornie żądania urzędników publicznych wobec dokonywującej się reformy podatkowej. Wychodząc z założenia, że obecne opodatkowanie płac i pensyj urzędniczych, pochodzące ze smutnej pamięci reformy podatkowej 1848 i 1849 r., jest — jak to sama komisja izby deputowanych wyraźnie uznała — najwyższem, jakie w ogólności zna historja finansowa państw europejskich, wskazuje petycja na konieczność gruntownej w tym kierunku reformy. Niestety, projekt o podatku osobisto-dochodowym wraz z podatkiem od t. zw. wyższych płac nie ziścił pod tym względem słusznych nadziei, jakie powszechnie odnośnie do zapowiedzianej reformy podatkowej żywiono. Pomimo bowiem pewnych nieznacznych ulepszeń, jakie projekt uchwalony przez komisję izbową w pierwotnem przedłożeniu rządowem wprowadził, pozostały jednak niestety postanowienia, których za pomyślne załatwienie sprawy opodatkowania pensyj urzędniczych uważać nie można.

Pomijając zasadniczą wprawdzie, ale już niestety uchwałą pełnej izby przesądzoną sprawę przywilejów podatkowych dla pewnej kategorji osób, należących do funkcjonarjuszy czynnej armji, należy przedewszystkiem podnieść nieczem nieusprawiedliwione podwójne opodatkowanie średnich i wyższych płac urzędniczych, t. j. dochodów, przekraczających kwotę 3200 zł. Ponieważ przedmiotem opodatkowania ma być na przyszłość nie tylko sama płaca, ale również wszystkie dodatki aktywalne, osobiste, wszelkie remuneracje, taksy i t. p., więc stosownie do przepisów projektu urzędnicy VI. rangi oraz wszystkich wyższych rang, a często także urzędnicy VII. rangi opłacaćby musieli obok podatku osobisto dochodowego, jeszcze dodatkowy podatek od swej płacy. Ma to być podatek o stopie silnie progresywnej (0 4 do 6%), a więc znacznie wyższy od właściwego podatku dochodowego. Jeżeli się zważy, że właśnie położenie materjalne starszych urzędników VI. i VII. rangi, obarczonych zwyczajnie liczną rodziną, oraz coraz to bardziej wzrastającemi kosztami wychowania i edukacji dorastającej młodzieży obojga płci, nie jest bynajmniej świetne, zwłaszcza, jeżeli się uwzględni także pewne wyższe wymogi towarzyskiego stanowiska, oraz niesłychaną drożyznę w wielkich miastach, niepodobna zrozumieć, dla czego komisja utrzymała ten dodatkowy podatek od średnich i wyższych pensyj i dla czego granicę jego tak nisko ustanowiła? Specjalny podatek do płac urzędniczych jest tem mniej uzasadniony, skoro wiadomo, że wszyscy niemal funkcjonarjusze prywatnych instytucyj, jak kolei żelaznych, banków, towarzystw asekuracyjnych i t. p., chociaż pobierają zwyczajnie znacznie wyższe płace, nie ponoszą *de facto* żadnego podatku, albowiem ciężar ten biorą na siebie ich służbodawcy t. j. owe instytucje prywatne. Tem więcej rażącem jest dalej owo podwójne opodatkowanie średnich i wyższych płac urzędniczych, jeżli się z niem porówna obciążenie dochodów najpewniejszych, bo płynących z obligacyj długu państwowego i rozlicznych innych papierów wartościowych, bądź całkiem od podatku rentowego (kuponowego) zwolnionych, bądź też jak n. p. listy zastawne, obłożonych podatkiem o nader niskiej stopie n. p. 1—2%.

Zakrawałoby na ironję, gdyby ktoś stawiać chciał na równi pod względem możności i siły ekonomicznej ciężko zapracowany grosz urzędnika z wygodną bez żadnej pracy, lecz wyłącznie z majątku płynącą rentą posiadacza walorów publicznych. A mimo to jednak utrzymała komisja w projekcie podwójne obciążenie (podatkiem osobisto dochodowym i podatkiem od płacy), średnich i wyższych pensyj urzędniczych, podczas gdy najwyższe dochody z papierów będą opłacały albo tylko jedyny podatek osobisto-dochodowy, albo też obok tego jeszcze tylko nader niski podatek rentowy! Wobec tego nie potrzeba chyba dowodzić, że zamierzone w ten sposób opodatkowanie dochodu z pracy według wyższej stopy, niż dochodu z majątku, byłoby wprost niezgodne z duchem socjalnym całego nowszego ustawodawstwa, rażącą faworyzacją ruchomego kapitału, który zaiste na takie wyjątkowe przywileje chyba nie zasługuje.

Nie mniej słusznem jest żądanie, ażeby t. zw. dodatki aktywalne czynnych urzędników państwowych pozostały nadal wolne od podatku, zwłaszcza od tego specjalnego podatku pensyjnego, od którego zwolnićby również należało wszystkie t. zw. niestałe dochody urzędników, jak remuneracje, taksy, czesne profesorów itp. Jeżeli parlament uznał już niejednokrotnie niedostateczność dzisiejszych płac urzędniczych, natenczas nie ma chyba żadnej racji rozszerzać właśnie obecnie obowiązku podatkowego także jeszcze na owe dodatki aktywalne i niestałe dochody.

W końcu niepodobna pominąć milczeniem bardzo ważnej kwestji, że cały dochód państwa z owego specjalnego podatku od średnich i wyższych pensyj wynosić ma około 250.000 zł., a więc sumę tak drobną i nieznaczną, że trudno zrozumieć, dlaczego właśnie rząd i komisja izbowa przy utrzymaniu tego tak nieusprawiedliwionego, a finansowo tak mało wydatnego podatku obstają? Względ na utrzymanie niesłusznego *status quo* podatkowego, nie powinien być wystarczającą pobudką, aby powstrzymać decydujące czynniki od wymierzenia prostej sprawiedliwości tak zasłużonym około państwa, a materjalnie tak niedostatecznie wyposażonym urzędnikom państwowym.

Korespondencje.

Kraków 19. maja.

(Katedra okulistyki. — Rozwój muzeum narodowego i projektowane odczyty o sztuce. — Zapis Sefera baszy. — Zmiana statutu Tow. przyjaciół sztuk pięknych. — Regulamin krakowskiej dyrekcji policji dla cyklistów. — Przyjazd Fafata. — Poświęcenie gmachów „Sokoła“).

(*fs*) Wydział lekarski uniwersytetu Jagiellońskiego wybrał osobną komisję, mającą zastanowić się nad obsadzeniem katedry okulistyki, opróżnionej przez śmierć prof. dr. Lucjana Rydla. Dotąd nie zapadła w tej mierze formalna uchwała komisji; jako najpoważniejsi kandydaci wszakże wymieniani są znani tak zaszczytnie okuliści: Dr. Wicherkiewicz z Poznania, dr. Borysikiewicz z Gracu, dr. Kramsztyk z Warszawy, dr. Sroczyński z Krakowa. Mam pewne podstawy do przypuszczania, iż terno ostateczne z wymienionych osobistości ułożone zostanie.

Muzeum narodowe rozwija się z każdym rokiem pomyślniej. Według sprawozdania, które tymi dniami opuściło prasę drukarską, zbiory muzeum powiększyły się w roku 1894 cennymi nabytkami obrazów Gierymskiego, Kozakiewicza, Szynalewskiego, Molitora, Andrzeja Grabowskiego, Michała Stachowicza, J. I. Kraszewskiego. Do działu rzeźb przybyły prace Marcelego Gujskiego, prof. Marconiego i wiele innych przedmiotów sztuki. Między niemi w dziale pamiątek polskich zyskało muzeum darem niesłychanie cenny pierścień brylantowy Kościuszki, zdjęty mu z palca przez Kozaków pod Maciejowicami; pierścień ten przechowywany był w rodzinie Rościszewskich, a w muzeum złożony został osobiście przez ostatniego posiadacza wraz z dowodami autentyczności i dróg, jakie przechodził. Zarząd stwierdza z pociechą, że ofiarność dla muzeum nie ustaje. Okazuje się wszakże coraz dotkliwiej szczupłość lokalu, w którym się muzeum obecnie mieści; na radzie miejskiej podniesioną też została myśl, która w przyszłości skrystalizować się może we wniosek, myśl odstąpienia drugiej części piętra Sukiennic, zajmowanego dotąd przez Towarzystwo przyjaciół sztuk pięknych, na cele Muzeum narodowego. Zarząd Muzeum nie wątpi w tę przyszłość, która dozwoli na systematyczne rozmieszczanie okazów. Dobrą i praktyczną myśl podjął też zarząd Muzeum. Wydział muzealny na jednem z posiedzeń swych zgodził się na wniosek dyrekcji, aby szeregiem odczytów w sali muzealnej obok zgromadzonych okazów, starać się pouczać publiczność o znaczeniu sztuki w Polsce, w przeszłości dalszej i bliższej nam. Dochód z takich odczytów przypadłby na rzecz ubogich uczniów szkoły sztuk pięknych; oni też mają się zająć uproszeniem prelegentów.

Muzeum narodowe zostanie wzbogacone w krótkim czasie nowym zapisem. Na onegdajszem posiedzeniu rady miejskiej podał prezydent pan Friedlein do wiadomości, iż zmarły niedawno Władysław Kościelski (Sefer basza) zapisał naszemu miastu cały zbiór broni, znajdujący się w zbrojowni zamku Bertholdsheim, dalej 6 biustów Brodzkiego, oraz dwa obrazy Chlebowskiego, przedstawiające bitwy pod Warną i Wiedniem. Dyrektor Władysław Łuszczkiewicz wyjeżdża dzisiaj wieczorem celem odebrania zapisanych okazów i przewiezienia ich do Krakowa.

Z powodu ostatniego walnego zebrania członków tutejszego Towarzystwa przyjaciół sztuk pięknych, podniosło grono ludzi konieczną potrzebę wprowadzenia pewnych zmian do statutu instytucji, szczególniej w kierunku wyboru dyrekcji — która dotąd uzupełnia się drogą kooptacji — oraz w kierunku przyznania większych praw członkom na ogólnem zebraniu, tak, ażeby mogli dać wyraz swoim zapatrywaniom. Tą myślą ożywione, zebrało się w początku kwietnia br. grono członków Towarzystwa i wybrało komisję, mającą się zająć obmyśleniem poprawek do obecnie obowiązującego statutu. Poprawki te miało zbadać ponownie zebrane grono członków, przedyskutować, a następnie przedłożyć dyrekcji Towarzystwa. Komisja owa miała ukończyć swoje prace w ciągu miesiąca kwietnia, a zebranie członków miało się odbyć w pierwszych dniach maja. Zapał wszakże komisji widocznie przygasł bardzo, skoro zbliża się koniec maja, a dotąd zupełnie głucho o dokonaniu zadania, zleconego jej przez poważne grono członków.

W tutejszym klubie „kolarzy“ wre i huczy z powodu... wydanego przez tutejszą dyrekcję policji regulaminu. Objęte regulaminem przepisy

---

15)

ZAKLĘTE USTA.

NOWELA

PRZEZ

IZYDORA KUNCEWICZA.

(Ciąg dalszy.)

Jakby pod wpływem mroźnego tchnienia, zwichnęły się naraz jego myśli, opadły skrzydła fantazji i z jakiegoś mrocznego zakątka mózgu wypełzło zagadnienie, które go już ongiś, przed miesiącem może, zaniepokoiło na chwilę.

— I cóż wtedy?... Czy będę wtedy zupełnie szczęśliwy?... W jaki sposób zbierać będę owoce długoletnich zabiegów, w jaki sposób będę używał?..

I nagle, rzuciwszy wzrokiem przed siebie, żżymnął się i porwał z ziemi.

Przed nim, tam na dole, na drodze obok willi Makrowskiego stąpały dwie osoby, których widok przejął go drżeniem, pomimo upału. Wydało mu się bowiem, że niespodziane zjawienie się ich na tem miejscu, jest niemą odpowiedzią na pytanie, które właśnie sobie samemu postawił.

Drogą od miasta, osłaniając się jasną parasolką od słońca, szła Ema Kropacka, a o kilka kroków za nią, jej służący, Józef.

Przez jedno mgnienie oka sądził Pręcki, że to chyba przywidzenie; lecz nie, nie mógł się omylić, bo wzrok miał wyborny, nie umiał tylko w pierwszej chwili zrozumieć czego szuka tu tych dwoje, o tej porze? Odkryta, słońcem palona płaszczyzna, nie nadawała się przecież obecnie zupełnie na miejsce do przechadzki... Czyżby ta kobieta wiedziała może, że jego tu zastanie, czyżby go umyślnie szukała?...

Uczuwał instyktowny lęk przed nią i doznawał zawrotu głowy gdy na nią patrzył; mimo to, nieprzeparta siła pociągała go ku niej.

Machinalnie skierował się ku drodze i począł iść ku miastu.

Musieli się spotkać.

Spotkanie nastąpiło tuż obok willi.

— Dzień dobry pani! — rzekł, uchylając kapelusza. — Cóż za przypadek panią tu sprowadza?... Nie gniewa się pani, że pytam?...

Czuł, że mu o to wcale pytać nie wypadało, lecz nie był zdolny powstrzymać się i nie usiłować zaspokoić rozbudzonej nagle ciekawości.

— Przypadek sprawił, że się tu spotkaliśmy — odparła, podając mu rękę do uścisku — lecz wcale nie przypadek mnie tu sprowadził... Szukam na lato pomieszkania, a że nie lubię gwaru i miejskiego tłoku, więc dowiedziawszy się z ogłoszeń w dziennikach podawanych, że tu jest mała willa do wynajęcia, wybrałam się, aby ją obejrzeć. To zapewne ta będzie?

— Zapewne, bo innej nie ma dotychczas... Ale czyż nie obawiałabyś się pani mieszkać tak daleko, za miastem?

— A czego?... Cóż mi się stać może? Będę miała przynajmniej spokój i czyste powietrze... Zresztą, mam obronę!

Wskazała oczyma Józefa, który też w tej chwili uczcił Pręckiego głębokim ukłonem.

— Oprócz tego — mówiła dalej z uśmiechem — przyjęłabym jeszcze kucharkę... Stąd byłoby trudno posyłać po obiad do restauracji!... Czy zechcesz pan ze mną oglądnąć to pomieszkanie? Z zewnątrz, podoba mi się bardzo.

Pręcki zawahał się. Obawiał się spotkania z Makrowskim, choć wiedział, że on tu nie mieszka i w willi tylko stróż jego rezyduje.

Aktorka dostrzegła jego wahanie.

— Jeżeliby panu moje towarzystwo miało być nieprzyjemne — podjęła szybko — to namawiać nie będę... Z dawnych lat przywykłam do tego, że pan mnie unikasz...

— Ależ mylisz się pani... z pewnością się mylisz! — przerwał jej. — Będzie to dla mnie prawdziwą przyjemnością dopomódz pani w czemkolwiek.

Przystąpił do furtki i zadzwonił.

— Czy można obejrzeć tę willę? — zapytał stróża, który na odgłos dzwonka, zjawił się na progu.

— Można, jest na sprzedaż, lub do wynajęcia. Niech państwo wejdą...

Przez starannie utrzymany, a wysokiemi żelaznemi sztachetami otoczony ogródek, wprowadził ich do wnętrza.

Józef dyskretnie zatrzymał się na kamiennych schodach u progu, Pręcki zaś z aktorką, poprzedzani przez stróża, weszli przez obszerny przedsionek do mieszkania. Składało się ono z czterech pokoji, kuchni, izdebki dla służby w parterze i z obszernej komnaty z nyżą i balkonem na piętrze. Ściany były obite tapetą, jadalnia wyłożona dębem, a podłogi parkietami kunsztownie zestawionymi; przez duże, kryształowe okna wpadała cała ulewa światła, wszędzie panował wzorowy porządek, z każdego kąta wiała świeżość, nieskalana jeszcze niczyją stopą lub dłonią. Pomieszkanie czyniło wrażenie ozdobnej szkatułki, przygotowanej na przyjęcie cacka.

— Ach, jak tu ładnie! — zawołała kobieta. — Wcale nie żałuję, żem tu przyszła.

— Istotnie! — potwierdził Pręcki nie bez pewnej jednak niechęci w głosie, z powodu, że nie on, lecz Makrowski willę tę zbudował.

— Mówisz pan jakoś nieszczerze... Czyżby się panu coś nie podobało?

— Pomieszkanie ładne... lecz... jeszcze nie dość ładne dla pani...

Zarumienił się gwałtownie i urwał, przeklinając w duszy ten mimowolnie wypowiedziany komplement.

— Skąd mi to przyszło? — żachnął się i dla pokrycia zmięszania, wyjrzał przez okno.

— Śliczny stąd widok, spojrzyj pani!

— Z góry, z balkonu, jeszcze piękniejszy! — objaśnił dozorca. — Może się państwo pofatygujecie... Ot, temi schodkami z jadalni.

— I owszem, chcemy wszystko obejrzeć! — rzekła panna Kropacka.

— Idźcie zatem państwo sami... — poprosił stróż. — Zostawiłem grządki w ogródku odkryte, mogłyby mi kury wszystko rozgrzebać...

— Dobrze... gdy was będziemy potrzebowali, to zawołamy.

Poszła przodem przez kręte schodki żelazne, Pręcki podążył za nią.

Z balkonu roztaczał się widok iście wspaniały.

Szeroka płaszczyzna, zamknięta lasem na dalekim skraju, lśniła różnymi odcieniami traw i zbóż młodych, długiemi zagonami biegnących przed siebie. Na prawo widniało miasto, rozległe, olbrzymie, ciągnące się gdzieś w nieskończoność pod lekką oponą złotawego pyłu, tu, zaś u stóp prawie balkonu, szemrał lekko lasek brzozowy, o pniach cienkich i białych, podszyty jasno-zielonawą murawą, na której gdzieniegdzie, ciemniejszą plamą krzaczek głogu odbijał. Czysty lazur nieba, zwieszony ponad całą przestrzenią, pokrywał ją lśniącą jakąś powłoką, a oblewając skwarem sprawiał, że zdawała się drzeć w przeźroczu linijek falistych, delikatnych, ledwie uchwytnych dla oka.

Aktorka, oparłszy się o poręcz balkonu wodziła rozpromienionym wzrokiem po widokręgu, Pręcki, stojąc we drzwiach w głębi, patrzył również, lecz tylko — na nią... Nic zresztą nie widział; duszące powietrze upalnego południa i poczucie, że ona jest w pobliżu, mąciły mu zmysły i odbierały przytomność.

— Jestem poprostu zachwycona! — przemówiła, zwracając ku niemu swe duże, złotopiwne oczy. — Co za widok!... Ta przestrzeń, to powietrze, ten spokój rozlany dokoła... Zaiste, nie mogłabym znaleść nic równie pięknego! Jeśli też tylko właściciel tego ustronia nie postawi ceny zbyt wysokiej, jak na moje stosunki, postaram się zamieszkać je koniecznie. Tu będę mogła żyć swobodnie, wolna od intryg ludzkich i napaści...

Milczał, wpatrujący się w nią jednak uporczywie.

— Ostatecznie — mówiła dalej, opierając się plecyma o poręcz i patrząc teraz również wprost na niego — ostatecznie, ludzie niewiele mnie obchodzą! Jestem sama jedna na świecie, opuszczona i zapomniana... Boli mnie wszakże, gdy żyjąc w mieście, spotykać się muszę ustawicznie z ludźmi, dla których czuję sympatję, na których mi zależy, a którzy... najwidoczniej, gardzą mną, chociaż — Bóg mi świadkiem! nie zasłużyłam na to!

Głos jej drgał wewnętrznem wzruszeniem, a twarz przybrała wyraz poważny.

— Czyż byliby tacy? — zapytał.

— Naturalnie! Pan sam do nich należysz...

— Ja, pani?...

— Ależ pan!... a raczej, mówiąc o tych ludziach, pana jednego miałam na myśli. Pan jesteś jedynym z moich dawnych znajomych, o których nie zapomniałam i na panu jednym mi zależy... A przecież, unikasz mnie pan, stronisz odemnie, jak od zapowietrzonej, uważasz sobie za zbrodnię, jedno serdeczniejsze słowo do mnie wyrzeczone...

— Przysięgam ci, że tak nie jest!

(*Ciąg dalszy nastąpi.*)

ciężko się dają czuć klubowi bez najmniejszego pożytku dla bezpieczeństwa publicznego. Klub godził się na zasadę regulaminu takiego, jaki obowiązuje we Lwowie i został już wypróbowany. Lokalny ustawodawca poszedł wszakże dalej i stworzył rzecz poronioną pod względem społecznym i ustawowym. Przedewszystkiem podzielił cyklistów na „cyklistów" i wojskowych; ostatnim zaś, nawet jeżdżącym dla własnej przyjemności, przyznał daleko idące przywileje, a nawet zwolnił od opłat. *Cui bono* i na jakiej podstawie ta niesmaczna różnica? Dotykać ona musi przykro ludność cywilną, a zawstydzać wojskową. Dalej regulamin wprowadza dla kolarzy książeczki z fotografjami, a muszą się w nie zaopatrzyć nawet kobiety, należące do klubu. Regulamin wreszcie ogłasza wyraźnie, iż przepisy jego obowiązują nawet poza obrębem Krakowa co do pewnych szczegółów; to jest błąd ustawy. Zarządzenie policji krakowskiej może obowiązywać tylko w rejonie jej działalności; wszak niedawno najwyższe władze zniosły takie same rozporządzenie, dotyczące taryf dorożkarskich za obrębem Krakowa i ograniczyły je tylko do rogatek miejskich. Po za rogatkami są inne władze kompetentne do działania. Gdyby regulamin miał obowiązywać także po za obrębem Krakowa, jak chce krakowska dyrekcja policji, to biedny krakowski cyklista jeszcze w San Francisco nie byłby wolny od jego gniotących postanowień biurokratycznych. Dodać należy, iż regulamin w najwyższym stopniu ogranicza jazdę na rowerach w mieście i tłumi stanowczo ten sport. To są wszystko zlekka dotknięte powody, które zniewalają klub do wniesienia rekursu do władz wyższych.

Zaznaczyć w końcu należy, iż przyjazd nowego dyrektora tutejszej szkoły sztuk pięknych p. Fałata nastąpić ma lada dzień i że krakowski „Sokół" d. 23. czerwca b. r. będzie obchodził piękną uroczystość poświęcenia własnego lokalu. Wspaniała to grupa gmachów, odpowiadająca wszelkim potrzebom. Świadczy ona o wielkiej sile idei sokolskiej, o znakomitym zarządzie. Z dumą możemy pokazać te gmachy wszystkim gościom, jacy na uroczystość przybędą.

Paryż 17. maja.

(Sztuki socjalistów — Narzekania radykałów na uprzywilejowanie Watykanu — Awantura ks. Orleańskiego)

Formalnym rakiem, toczącym parlamentaryzm francuski, są nadużycia swobody interpelowania, a najciekawszym objawem dzisiejszych stosunków politycznych jest sanik socjalizmu w chwili, w której ów ruch zaczął być groźnym. Skutkiem tego przywódcy socjalnej demokracji dokładają wszelkich starań, aby się skandalami przypomnieć szanownej P. T. publiczności, a równocześnie stawia przeszkody naturalnemu rozwojowi spraw państwowych. Najlepszym oczywiście środkiem jest swoboda interpelowania. Nie wszystkim oczywiście podobać się to może. W banalnej swej, co prawda, mowie wygłoszonej w Bordeaux, zarzucił minister prezydent Ribot socjalnym demokratom nieproduktywność i jałową negację. Nikt a już najmniej p. Ribot, nie będzie przecież tak naiwnym, by mniemał, że socjaliści robić sobie z tego coś będą. A jednak wbrew przewidywaniom, udali obrażonych i wyzwali p. Ribota za jego słowa przed szranki parlamentarne. Tylko dokładnie wtajemniczonym było wiadome, że przywódcy socjalistów mieli w danym wypadku, prócz chęci wygadania się, jeszcze inne znacznie dalej idące, a troskliwie ukryte zamiary. Oto postanowili oni nietylko jak najdłużej odwlekać dyskusję nad przyszłorocznym budżetem, by ludowi powiedzieć, iż rząd nie jest w stanie nawet bieżących spraw załatwiać punktualnie, ale nadto sprowokować wielką debatę socjalistyczną, którąby mogła posłużyć do zasłonięcia ich faktycznej bezsilności i niezgody przed oczyma kraju. Przedewszystkiem zaś było ich celem wciągnąć do dyskusji politykę zagraniczną, rozdmuchać uśpiony od pewnego czasu szowinizm i tym sposobem nawarzyć piwa rządowi.

Chciano zaprotestować przeciw udziałowi Francji w uroczystości otwarcia kanału bałtyckiego, następnie zaś rzucić na pastwę gadaniny kooperację Francji z Rosją i Niemcami na dalekim Wschodzie azjatyckim. Ale p. Ribot potrafił w sam czas wykryć szowinistyczne ciernie u krzewów socjalistycznych; miał on oprócz tego tyle odwagi, iż zażądał od izby odroczenia dyskusji na cztery tygodnie — tj. całkowitego jej pogrzebania. Nie było bowiem wypadku, by tego rodzaju dyskusję odgrzewano po upływie całego miesiąca. Jeztto bardzo sprytny sposób ubicia dwóch much jedną packą: usunięcia niemiłej dyskusji, a zarazem niedopuszczenia zarzutu, jakoby komukolwiek zamykało się usta

Mało dotąd zbierał dowodów wdzięczności papież za przysługi wyświadczone Francji, dodatek zaś do podatku, nałożony na dobra duchowne, niezbyt miłe musiał wrażenie sprawić na Watykanie, a jednak nie przestaje obóz radykalny nieustannie wyrzucać rządowi, iż zbyt wiele okazuje względów Leonowi XIII. i w ogóle kościołowi. Senator Ranc obolewa obecnie np., że p. Ribot nie zdobył się wobec kurji na taką stanowczość, jaką okazał świeżo Banffy na Węgrzech. Gdyby w podobny ton uderzono we Francji, ciągnie on dalej, nie jeden sukces odniosłaby republika, [illegible] życzliwości papieża. Rząd szczęśliwym się czuje, iż Leon XIII. [illegible] francuskim kościołem a monarchją; [illegible] francuskich katolików do oporu przeciw republice, gdyby nakazał im przy wyborach głosować tylko na monarchistów i gdyby wierni powołując się na to, oświadczyli, iż [illegible] posłuszni głowie kościoła? „Ale i w najlepszym razie — kończy Ranc — stolica papieska wyciągnie z tej przyjaźni korzyści, [illegible] tego, iż Watykan większy wpływ posiądzie w republice, niźli najśmielsi nawet spodziewaliby się byli ultramontani."

Od dni kilku na ulicach Paryża znajdowała policja co raz ponaklejane odbitki dość niezdarnego portretu ks. Orleańskiego. [illegible] redaktora *Gazette de France*. Przy tej sposobności godzi się zanotować pogłoskę *Eclair'a*, że ks. Orleański [illegible] Sewilli [illegible] podobno [illegible] Amant [illegible] docieć; nieprawdopodobieństwa jednak nie ma.

A. S.

Z caratu.

Warszawskij Dniewnik obolewa wielce nad tem, że wszystkie zabytki archeologiczne z Królestwa, Litwy i Ukrainy darowywane są polskim muzeom zagranicznym. Tak, według wyliczeń *Warsz. Dniewn.*, historyk Rolle zapisał swoją bogatą bibljotekę lwowskiemu muzeum narodowemu, tej też instytucji zapisał swoją bibljotekę hr. Suchodolski z gub. lubelskiej, w tych dniach zaś doniosły gazety, iż niejaki pan Skowroński z Częstochowy, zapisał swoją bibljotekę krakowskiej akademji nauk. Co do archeologji, to hr. Hutten-Czapski darował wszystkie swoje zbiory muzeum narodowemu w Krakowie.

„Wobec takiego zachowania się przedstawicieli tutejszej inteligencji — kończy *Warsz. Dniewn.* — nie można się spodziewać, aby carska archeologiczna komisja mogła pracować z powodzeniem."

Z naszej strony możemy tylko dodać, że pamiątki polskie w polskich rękach znajdują się [illegible] z ufnością oddają swe zbiory tam, gdzie one doznają troskliwej opieki. — Wandalizm rosyjski [illegible] historji [illegible] przepadłyby na zawsze.

Ks. Mieszczerski wystąpił w *Graždaninie* do walki z orderami rosyjskiemi „Białego Orła" i „św. Stanisława": „Dla czego za zasługi cywilne i wojskowe nagradza się orderem św. Stanisława i dla czego nie możnaby go zastąpić orderem św. Sergjusza Radoneżskiego? Rzeczywiście dziwnem to jest, że w szeregu orderów rosyjskich tłucze się order św. Stanisława. Do Rosji, razem z koroną Polski, przeszły dwa polskie ordery: „Białego Orła" i „św. Stanisława". „Biały Orzeł" to nazwa nie katolicka i nie narodowa (?) ale order „św. Stanisława" — to order katolicki, gdyż takiego świętego prawosławie nie zna". — Inne gazety śmieją się z *Graždanina*, a *Nowoje Wremia* pisze w tej kwestji: „Przeciwnie, należy się szczycić orderem, ustanowionym choć w katolickiem, ale słowiańskiem państwie, gdyż przypomina on żywo i praktycznie wszystkim — i Rosjanom i Polakom — o historycznym związku między oboma państwami. Jeżeli sprawiedliwem zaś jest twierdzenie ks. Mieszczerskiego, że order ten wszyscy lekceważą, ponieważ jest „najmłodszy" ze wszystkich orderów, to każdy order, któryby przyszedł na jego miejsce, doznawałby tego samego losu, tak samo by go lekceważono, jak order „św. Stanisława, zwłaszcza gdyby go można było tak ła-two dostać, jak się u nas w ogóle wszystkie ordery dostaje, tj. „za wysiedzenie." Zresztą kwestja, wszczęta przez ks. Mieszczerskiego, jest tylko dowodem, iż nadchodzi lato i kanikuła".

* * *

Współpracownik ks. Czerkasskiego w zarządzie Królestwa Polskiego i Bułgarji, p. D. Anuczin, daje ciekawą charakterystykę swego szefa w miesięczniku *Russkaja Starina*: Był to człowiek — pisze p. A. — nietolerancki w wysokim stopniu i arystokrata ciasnego nadzwyczaj umysłu. Przedewszystkiem uderzyło mnie to, że nosił przy sobie notatkę, w której miał zapisane rozliczne frazesy, kończące list przed podpisem. Były tam formułki dla osób podwładnych, równych stanem i stopniem, wyższych, wysoko postawionych, tytułowanych i koronowanych. Wiele formułek miało kilka i kilkanaście odcieni — były surowe, uprzejme, uprzedzająco grzeczne, uniżone itd. Jeszcze więcej mnie zdziwiło, gdy się przekonałem, że książę wiele listów odrzucał z powodu, iż nie podobał mu się frazes końcowy. Gonił za formą tylko. Do orderów przywiązywał ogromną wagę, a u osób prywatnych cenił nie ich zalety osobiste, lecz należenie do jakiegoś mniej lub więcej znanego tytułowanego rodu. Z Gorczakowa śmiał się, że człowiek zaczyna się u niego dopiero od bogacza, a sam ludzi, niższych od grafa lub barona, nie uważał za ludzi. Przykro było słuchać, jak wyliczał na pamięć wszystkich kawalerów orderu św. Andrzeja lub Aleksandra."

Takiemu człowiekowi pozwolono rządzić społeczeństwem, w którem zasady demokratyzmu głębokie zapuściły korzenie!

KRONIKA.

Pamiętajmy o fundacji imienia Tadeusza Kościuszki.

Djarjusz lwowski.

Środa 22. maja.

O godz. $5^1/_2$ popoł. koncert muzyki wojskowej 15. pp. przed gmachem komendy korpuśnej.

Teatr hr. Skarbka: przedstawienia nie będzie.

Kalendarz. Środa (22): Julji p. – Wschód słońca o godzinie 4. minut 20, zachód o godzinie 7. minut 34.

Kalend. myśliwski. Wolno polować na cietrzewie i głuszce.

Wspaniały dar dla księcia marszałka. Prezesowie rad powiatowych, chcąc upamiętnić dzień zaślubin księcia marszałka Sanguszki, utworzyli z pośród siebie komitet ściślejszy, celem obdarzenia naczelnika najwyższej magistratury autonomicznej kraju pamiątkowym adresem. Adres ten dla ks marsz., jest prawdziwem cackiem artystycznem. Składa się on z dziewięciu kartonów; na pierwszym, pod piękną winietą Matki Boskiej Ostrobramskiej, pendzla profesora T. Rybkowskiego znajduje się tekst adresu z życzeniami dla księcia marszałka z okazji jego ślubu, utrzymany w stylu XVI. wieku. Z kolei następują cztery akwarele: pierwsza Juljusza Kossaka, przedstawiająca krakowskie wesele; druga Piotra Stachiewicza, ilustrująca wodospad „Pięciu Stawów"; trzecia Jacka Malczewskiego, odtwarzająca: powrót z rot aresztanckich księcia Romana Sanguszki do Podhorzec; w czwartej wreszcie T. Rybkowski odmalował wesele huculskie. Po za każdą z tych akwarel widnieje duża karta z podpisami marszałków powiatowych; karty te odpowiadają okręgom kraju (krakowski, tatrzański, podolski, pokucki), przedstawionym na akwarelach i oprawione są w ozdobne album przez firmę introligatorską p. Wierzbickiego. Na gustownej oprawie z jasnej skóry uderzają mile oko srebrne okucia w stylu barokowym, wśród których umieszczono cztery malownicze widoki, ilustrujące Lwów (Wysoki Zamek, katedra, ratusz), Kraków (Wawel), dalej gmach wydziału krajowego i Gumniska, własność księcia marszałka w tarnowskiem.

Dar marszałków powiatowych ma być wręczony księciu Sanguszce w dniu 6. czerwca r. b.

Do Towarzystwa dziennikarzy polskich przystąpił jako członek wspierający hr. Włodzimierz Dzieduszycki, członek izby panów i rady państwa.

Mianowania. Rada nadzorcza Banku krajowego na posiedzeniu z 16. bm. zatwierdziła nominacje pp.: Stanisława Pieńczykowskiego likwidatorem; Karola Czauderny kasjerem efektów; Marjana Dzikowskiego, Marcina Gajewskiego, Tadeusza Wilusza adjunktami; Antoniego Górskiego, Antoniego Burczaka, Kazimierza Borkowskiego, Romana Kolarzowskiego, Józefa Brandysa, Zygmunta Późniaka, Leona Sadowskiego, Włodzimierza Płoszczańskiego, Adama Rybowskiego asystentami; wreszcie Jana Haniszewskiego ekspedjentem.

Groźny pożar w śródmieściu. Wczoraj koło godz. $1^1/_2$ popołudniu miejska straż pożarna zaalarmowana została wiadomością, że w samem śródmieściu, mianowicie na ul. Karola Ludwika wybuchł groźny pożar, który przy mniej sprzyjających okolicznościach, szczególnie gdyby powstał w nocy i podsycany był wiatrem, mógł obrócić w perzynę jeżeli nie dzielnicę całą, to w każdym razie znaczną jej część.

Ogień wybuchł w oficynach hotelu Hellera „pod białym koniem" przy ul. Karola Ludwika pod l. 25. Oficyny te, tworzące wraz z frontem kamienicy niewielki równoległobok z ciasnem w środku podwórkiem, obrócone są w jednej mniejszej części w lewem skrzydle na skład szyb, luster i ram Jakóba Mehrera, w reszcie zaś na magazyn mebli J. Czysza, kupca, mającego swój sklep w parterze tej kamienicy. Dla uprzytomnienia czytelnikom sytuacji dodajemy, że do hotelu Hellera przytykają z trzech stron bezpośrednio trzy inne budynki — mianowicie od strony prawej hotel Lazarusa z apteką i składem aptecznym p. Beisera, od strony lewej walony od dwóch lat dawny hotel Kuhna, od tyłu zaś realność Kubasiewiczów. Hotel Lazarusa konstrukcją swą podobny jest zupełnie do hotelu „pod białym koniem", ma takie samo ciasne podwórko, takie same oficyny, także służące jako składy rozmaitym kupcom, o tyle jednak groźniejsze w razie pożaru przedstawiające niebezpieczeństwo, że gdy w hotelu Hellera oficyny kryte są blachą — tutaj dach pobity jest gontami. Można sobie wyobrazić, coby się stało, gdyby ogień przerzucił się tutaj, a bodaj iskra wpadła do magazynów aptecznych p. Beisera, gdzie przecież są składy benzyny i innych palnych, a nawet wybuchowych materjałów. Nie zawadzi tutaj zaznaczyć, że prawie cała ulica Karola Ludwika aż do pałacu Gołuchowskiego, składa się z takich samych kamienic, takich oficyn i takich składów...

Ale wracajmy do rzeczy. Ogień powstał — jak to już nadmieniliśmy wyżej — w oficynach, a mianowicie w składzie mebli Czysza i z ogromną szybkością objął niemal całe oficyny. Płomienie wydobywały się szczelinami w dachu, dymnikami, a nawet drzwiami, w górze zaś unosiły się olbrzymie kłęby dymu. Straż pożarna przybyła z nadzwyczajnym i uznania godnym pośpiechem. Prócz obu kompletnych trenów pożarnych z sikawkami i beczkowozami, stawiła się także bardzo licznie straż ochotnicza z własną sikawką i pogotowie artylerzyckie z beczkowozami. Akcją ratunkową kierował osobiście naczelnik miejskiej straży p. Praun, komendę straży ochotniczej prowadził p. Hryniewicz. Porządek utrzymywało pogotowie wojskowe 30 pp. oraz policja pod komendą koncepisty p. Łysakowskiego. Ratunek musiał się ograniczać do zlokalizowania ognia w oficynach i ocalenia o ile możności jak największej przedmiotów ze składu mebli. Obie straże pracowały niemal z nadludzkim wysiłkiem i poświęceniem i tylko dzięki temu udało się katastrofę ograniczyć do *minimum*. O godz. $3^1/_2$ pop. ogień był zupełnie stłumiony. Dach blaszany z oficyn zerwano doszczętnie, meble w pewnej niewielkiej części wyniesiono — reszta spłonęła.

Akcja ratunkowa prowadzona była z trzech stron — dwie sikawki pracowały na ulicy Karola Ludwika w ten sposób, że wąż jednej przeprowadzony był przez podwórze hotelu Hellera, drugi przez bramę hotelu Lazarusa; trzecia sikawka, ustawiona w podwórzu hotelu Kuhna, zalewała ogień od tyłu. Wodę dowoziły od ulicy Karola Ludwika i z placu Marjackiego beczkowozy miejskie, od ulicy Rejtana beczkowozy artylerzyckie

Na miejsce pożaru pospieszyły tłumy publiczności, które zaległy przeciwległe plantacje. Z wybitniejszych osobistości przybyli: prezydent m. p. Mochnacki, komendant miasta jen. maj. Tempis, komendant placu pułk. Hassinger, zastępca dyrektora policji p. Kwiatkowski i wielu radnych miejskich.

Morderstwo z miłości i zazdrości. W dniach 28. i 29. bm. odbędzie się przed tutejszym sądem przysięgłych rozprawa przeciw Pawłowi Strzeleckiemu, lokajowi Stanisława hr. Dzieduszyckiego, o zbrodnię morderstwa, popełnioną na osobie swej kochanki Marji Wajda, z miłości i zazdrości, w domu pod l. 10 przy ul. Podlewskiego we Lwowie

Akt oskarżenia obfitujący w nader ciekawe szczegóły tego strasznego czynu — podamy w streszczeniu.

Rozprawę odnośną prowadzić będzie radca Chyliński, obronę oskarżonego objął dr. Alojzy Kraus, koncypjent adwokata dr. Kopeckiego we Lwowie.

Drugi rok służby jednorocznych ochotników. *Dziennik rozporządzeń wojskowych* zamieszcza następujące rozporządzenie: Tym jednorocznym ochotnikom wojskowym, którzy po upływie pierwszego roku służby nie złożyli egzaminu na oficerów rezerwowych, jednak w czasie służby okazywali niepomierną gorliwość, beznaganne prowadzenie i szczególne zainteresowanie się służbą wojskową, może być przez komisję egzaminacyjną wyjątkowo przyznany czasowo stały urlop. Aby komisja egzaminacyjna miała podstawę do wydania takiego orzeczenia, należy jej przedłożyć następujące dokumenty: 1. Sprawozdanie szczegółowe komendanta szkoły jednorocznych ochotników o rezultacie komisjonalnego orzeczenia na końcu drugiego (w kawalerji pierwszego) perjodu wykształcenia, dalej sprawozdanie o rezultacie praktycznego wykształcenia i zdolności służbowej. W sprawozdaniach tych ma być określone w wyrazach stanowczych pilność i zainteresowanie się odnośnego ochotnika służbą wojskową. 2. Lista konduity i wyciąg z protokołu karnego. Ci jednoroczni ochotnicy winni być z d. 30. września, względnie po ukończeniu egzaminów, czasowo urlopowani na stałe i aż do przeniesienia do rezerwy, co ma nastąpić według dotychczasowych przepisów, nie będą powoływani do służby czynnej. Dobrodziejstwo to stałego urlopu przysługuje z końcem maja 1895 także tym, którzy obecnie pełnią drugi rok służbę jednorocznych ochotników, o ile przez okazywaną niezwykłą pilność i bardzo dobrą konduitę godnymi tego uznani zostaną. Rozstrzygnięcie w tym kierunku przysługuje dywizyjnym komendantom wojsk — przy tych zaś rodzajach wojska, które nie mają dywizyjnych komendantów, wojskowej terytorjalnej komendzie.

Rozporządzenie to nie ma zastosowania do tych jednorocznych ochotników, którzy pierwszy rok czynnej służby spędzili przy wojskowych administracyjnych urzędach, a nie złożyli egzaminu na wojskowych urzędników rezerwowych.

Temperatura. Barometr idzie w górę.

Średnia temperatura w tym czasie była + 11·0°C., najwyższa + 19·8°C., najniższa + 7·2°C.

Na dziś zapowiada stacja spostrzeżeń Szkoły politechnicznej: Wiatr będzie zmienny z zachodu o średniej prędkości 4 m/sek; średnia temperatura pozostanie około + 11°C., niebo będzie lekko zachmurzone, a względna wilgotność powietrza około 60 proc. Opadu nie będzie.

Pożar. Z niedzieli na poniedziałek w nocy spaliła się prawie do szczętu wieś Ostrów, w powiecie bobreckim, należąca do ordynacji Borynicz. Nędza jest wielka; ogień był tak silny przy sprzyjającym wichrze, że, mimo dzielnego ratunku wszystkich oficjalistów ordynacji, w kilku godzinach kilkadziesiąt domów obróconych zostało w perzynę. Właściciel Borynicz hrabia Stanisław Mycielski, przybył z sikawkami na miejsce pożaru, kierując osobiście energiczną, ale — niestety — bezskuteczną akcją ratunkową; nazajutrz po strasznej katastrofie hr. Mycielscy rozdawali żywność i zasiłki pieniężne licznym rodzinom, pozbawionym dachu i chleba; natychmiast pod przewodnictwem hr. Mycielskiego zawiązał się komitet ratunkowy, celem niesienia pomocy nieszczęśliwym ofiarom pożaru.

Nowy dworzec w Przemyślu. Rozwój Przemyśla w ostatniem dziesięcioleciu, spowodował niezwykły wzrost frekwencji podróżnych w tem mieście. Dotychczasowy dworzec nie odpowiadał pod każdym względem, tak co do wygody podróżnych, jak i samej służby ruchu. Okoliczność ta skłoniła dyrekcję kolei państwowych do zastąpienia dzisiejszego, nieodpowiedniego, ciasnego dworca nowym, pięknym, odpowiadającym wymogom nowoczesnej techniki w tej dziedzinie. Już tego roku stanie w Przemyślu w miejsce wcale nieestetycznej rudery, piękny, okazały gmach, który niezawodnie stanowić będzie ozdobę tego miasta. Roboty są w pełnym toku, oba boczne skrzydła już stoją, obecnie przystępują do zburzenia starego, a wybudowania nowego traktu środkowego. Fakt ten z natury rzeczy pociągnie za sobą na czas trwania przebudowy niejedną niedogodność zarówno dla publiczności odjeżdżającej, jak i przyjeżdżającej do Przemyśla. Wyrozumiałość i cierpliwość publiczności, zmuszonej do używania dworca właśnie w tym czasie, jest nieodzowną. Celem zapobieżenia możliwym, pozornie uzasadnionym reklamacjom podróżnych, podajemy ten stan rzeczy do wiadomości czytelników. Chwilowe niewygody rychło powetują przestronne, widne i z komfortem urządzone sale poczekalne, okazały westybul, jak w ogóle wszystkie ubikacje kolejowe, sporządzone według najnowszych i najodpowiedniejszych wzorów.

Nadanie brylantów przez cesarza hrabiemu Kalnoky'emu do wielkiej wstęgi orderu św. Szczepana, jest pierwszym podobnym wypadkiem na wewnątrz Austrji, od czasu jak odznaka ta nadana została kanclerzowi państwa, księciu Metternichowi. Obecnie nikt w obrębie Austro-Węgier nie posiada tej odznaki Po za granicami państwa jest tylko czterech odznaczonych w ten sposób: szach Persji, książę Bismarck, b. ambasador niemiecki w Wiedniu książę Reuss i sułtan Abdul-Hamid.

Z Lainzkiego zamku. Hr. Kalnoky — czytamy w *N. Pressie* — zaproszony został wczoraj (dnia 19. bm.) przez cesarza i cesarzową, na zamek Lainz, na obiad, do którego zasiadło tylko 5 osób Oprócz b. ministra spraw zewnętrznych, otrzymał zaproszenie: jeneralny adjutant ces. hr. Paar i naczelny stalmistrz ks. Liechtenstein. Hr. Kalnoky przybył w ubraniu cywilnem; ruchy miał elastyczne i swobodne, jak zwykle, podobno jednak wyglądał bardzo blady. Silne wrażenia dni ostatnich pozostawiły na twarzy hrabiego swe ślady.

Curiosum! Jak donosi *Noworossijskij Telegraf*, występy Modrzejewskiej dlatego nie doszły w Warszawie do skutku, ponieważ artystka w drodze do Petersburga chciała dać w Kaliszu (?!) koncert na dochód powstańców z r. 1863! — Wiadomość ta chyba świadczy dokładnie o aberracji umysłowej jej autora.

---

29)

MAŁA PARAFJA.

POWIEŚĆ

ALFONSA DAUDETA.

(Ciąg dalszy.)

— Jenerał nie pragnął niczego więcej — wykrztusił nareszcie — jak zastępując syna, bić się z panem. Aleksy bowiem udał się na manewry. Nogi jenerał ma jednak do tego stopnia słabe, że nie jest w stanie utrzymać się na nich i dlatego liczy na wspaniałomyślność i pańską i jego sekundantów, że zechcecie odstąpić od przyjętych, zwykłych warunków pojedynku.

— Pragnie się bić konno? — ostrym tonem zapytał Ryszard.

— Nie... siedzący. Jeżeli się nie mylę, jednego z bohaterów rozstrzelali niebiescy, siedzącego w krześle. Tak więc proponujemy panu pojedynek w Uzelles lub w Grosbourgu na dwóch krzesłach, na dystansie piętnastu lub dwudziestu kroków.

Ryszard przerwał mu szorstko.

— Podobnego rodzaju pojedynek dobry jest dla dozorczyń szpitalnych lub babek kościelnych. Powiedz pan jenerałowi, że wolę poczekać na powrót jego syna, to mi więcej przypada do smaku. Będę czekał miesiąc, półtora miesiąca, ile będzie potrzeba... ale ja się pragnę bić tylko z tym młodym niegodziwcem, rozumiesz pan to? A jeżeli już nic nie będzie w stanie zmusić go do pojedynku, to upilnuję go gdziekolwiek, bądź na drodze, bądź w lesie, gdzie mi w ręce wpadnie, i zabiję jak wściekłego psa.

I powtórzył kilka razy: „ja go zabiję, ja go zabiję!", jakby chciał niby młotem wbić te słowa w pamięć nieszczęsnego profesora.

Biedny pan Jan, chwiejąc się, spuścił się z dwóch stopni drzwi, wychodzących na leśną drożynę, na której już od kilku chwil oczekiwała na niego matka Ryszarda. Na jej widok wiolonczelista głupio zawołał:

— Ah, pani Fénigan, jakżeśmy się dawno nie widzieli!... Jakże jestem szczęśliwy!

Pani Fénigan natychmiast mu przerwała, wskazując ręką na pawilon:

— Po coś pan chodził do niego? Jakież jeszcze złe chcą nam wyrządzić ci ludzie z Grosbourg?

— Ale to nie my, pani, to on, to pan Ryszard, nie my.

I jąkając się ze wzruszenia opowiedział jej i o treści listów, otrzymywanych w Grosbourg, i o strachu księżnej.

— Uprzedzałam ją — rzekła pani Fénigan z pogardliwym uśmiechem — biada wam, jeżeli nasi synowie spotkają się z sobą oko w oko!

Uwaga pana Jana zmusiła ją do namysłu.

— Nieszczęście jest ślepem, pani, może ono zniszczyć tak samo was, jak i nas. Proszę pani, postaraj się raczej uspokoić syna, masz pani przecież na niego taki wpływ..

— Niestety, żadnego! Ta nędzna kobieta uniosła z sobą całą jego miłość, całe jego do mnie zaufanie. Wierzaj mi pan, że już od trzech dni...

Umilkła, bojąc się rozpłakać, czego pragnęła uniknąć za wszelką cenę: łzy osłabiają człowieka, a jej potrzebną była cała odwaga, cała jej duma wobec buntu syna

Rozmawiając wyszli na drogę Corbeilles; szła bez kapelusza, tylko pod parasolką, jak w swoim własnym ogrodzie. Spotykali mnóstwo po świątecznemu ubranych ludzi, wśród których przeważali starsi. Kłaniali im się wszyscy i ze zdziwieniem oglądali się za nimi.

— Czyż to dzisiaj święto? — zapytał pan Jan. — Słyszałem dzwony w małej parafji, a tymczasem zdaje mi się, że to dzień powszedni...

— Bez wątpienia ten stary warjat obchodzi jakąś rocznicę — rzekła pani Fénigan, wzruszając ramionami..

Była zagniewaną na starego Meriveta za wygłoszone wtedy przy obiedzie zapatrywania, gdyż jego to wpływowi przypisywała nagły wstręt Ryszarda do Elizy i do rozwodu. I kiedy, wyszedłszy ze swego kościoła, przeszedł obok nich, to pani Fénigan ledwie dostrzegalnem i nad wyraz obojętnem kiwnięciem głowy odpowiedziała na uroczysto-ceremonjalny ukłon szanownego staruszka, który w czarnym surducie, w czarnych rękawiczkach i w ogóle w grubej żałobie obchodził dzisiaj dwudziestą pierwszą rocznicę zgonu swojej ubóstwianej żony.

— Przebaczenie dla wszystkich podłości, odpuszczenie wszystkich występków, o to co tam jest głoszone.

I wskazała parasolką na mały, biały kościółek, stojący na skraju drogi.

— I chciałbyś pan, abym tam weszła, abym się przyłączyła do tej parafji?... Nie, uprzejmie dziękuję... Niech się tam uda mój syn, jeżeli mu się tak podoba, co się zaś mnie tyczy, to nigdy w życiu moja noga tam nie postanie.

— Ach, pani Fénigan pani Fénigan — mówił wzruszony wiolonczelista, przypominając sobie naraz o groźbę, jaką zrobił Ryszard co do Aleksego. — Cóż my poczniemy, jeżeli pani straciłaś wszelki wpływ nad synem? On łaknie krwi... chce zabijać...

— Niechże rozpoczyna od swojej żony! Co najmniej będzie to przepyszne wyswobodzenie się z więzów!

— Pani Fénigan!

— Jakto? I pan gotów jesteś jej bronić? Czemże was wszystkich oczarowała ta występna kobieta? Ach, tak! Co do pana — to ta muzyka, te duety; pan jesteś takim samym jak Ryszard ze swojem *pum, pum, pum!...* A następnie jeszcze ta niemoc moralna, którą się uważa za łagodność, za słabość, a mężczyźni tak lubią występować w roli obrońców! Ach ta niegodna, która mi zabrała syna! Gdyby się tylko tutaj znajdowała, gdybym ją tylko mogła dostać w moje ręce!..

— Gdyby była tutaj, obudziłoby się w pani dla niej współczucie, bo pani jesteś bardzo dobrą, a ona jest bardzo nieszczęśliwą — rzekł pan Jan, mrużąc oczy pod okularami, jakby w oczekiwaniu tego piorunującego spojrzenia, jakiem powinny były zabłysnąć oczy pani Fénigan.

Ale nie. Lekkim ruchem głowy przerwała pyszna kobieta rozmowę i odwróciwszy się szybko, udała się z powrotem do domu.

Drzwi kościółka stały otworem. Wiedziona jakimś nagłym i sprzeciwiającym się jej charakterowi popędem, pod wpływem jakiegoś nieświadomego przewrotu we wszystkich uczuciach, pani Fénigan niespodziewanie znalazła się w przysionku kościółka. Może być, że czując wielki ból w sercu, biedna kobieta przypomniała sobie słowa starego Merivet:

— Wejdź pani i ugnij kolana, tajemnica szczęścia jest tutaj.

Gdy to mówił, głos jego dźwięczał takiem przekonaniem! A oto i teraz, kiedy ten stary szaleniec przechodził przez drogę, na twarzy jego malował się taki spokój, taka błogość niewytłomaczona...

Z jasnego światła dziennego weszła do na poły ciemnego kościółka i obrzuciła podrażnionym wzrokiem wysokie, chłodne ściany, na których tu owdzie odbijały się jaśniejsze plamy od kolorowych okien. Wszystkie one były zamknięte, prócz jednego w głębi nad ołtarzem umieszczonego wysoko. Przez nie widać było rąbek jasno niebieskiego firmamentu, na tle którego rysowały się gałązki drzew.

O jakże pięknem jest to jasne niebo, jak o wabi ku sobie!

Prawie wbrew swojej woli opuściła się na kolana i modlitwa pokory, modlitwa prostaków, wspomniana przez Meriveta, modlitwa Pańska *Ojcze nasz*, popłynęła z jej ust, z ust, które w danej chwili zapomniały wszystkich innych modlitw.

— *„I odpuść nam nasze winy, jako i my odpuszczamy naszym winowajcom!"*

Z twardej skały łzy popłynęły potokiem. Było to jakieś ukojenie, jakaś ulga dla całej jej istoty, spojrzała w siebie, sądziła się, przeżywała w tej chwili całe swoje dotychczasowe życie...

Tak jest, Ryszard miał rację. Duma, chęć i potrzeba panowania kierowały wszystkiemi jej czynnościami i psuły je. Tak — i jej mąż i syn, których przecież mimo to kochała, obaj cierpieli przez nią. I być może, że przy łagodniejszej teściowej sierotka Lidja żyłaby szczęśliwie i spokojnie z Ryszardem. Trzeba było mieć więcej serca, więcej czułości, więcej współczucia, więcej pobłażliwości. Teraz pod wpływem tych prostych słów modlitwy, nabrała świadomości tego, co jej obecnie należało uczynić. Musiała dokonać czegoś nadzwyczaj trudnego, ale Bóg, który ją teraz natchnął, bez wątpienia nie odmówi jej swojej pomocy: — *„Ojcze nasz, któryś jest w niebie..."*

(*Ciąg dalszy nastąpi*)

Wydalenie. Z Tryestu donoszą, że Elio Treves, wydawca tamtejszego włoskiego organu postępowego *Paese*, obywatel włoski, otrzymał nakaz, w przeciągu ośmi dni wydalić się z Tryestu i Austrji.

Trzęsienie ziemi, jak doniosły już telegramy, nawiedziło w sobotę, d. 18. bm. wieczorem znaczną część Włoch, największe zrządziwszy szkody we Florencji, która była ogniskiem trzęsienia Doszło ono w kierunku północnym do równiny lombardzkiej, na Południu do wyspy Ischie. Oto bliższe szczegóły, jakie znajdujemy w pismach włoskich:

We Florencji sobotnie trzęsienie ziemi rozpoczęło się gwałtownemi, falistemi, kilka sekund trwającemi drganiami, poczem nastąpiło drugie, lżejsze już trzęsienie. — Ludność w panicznym strachu wyległa na ulice miasta. Teatry opróżniły się w jednej chwili. Wiele osób spędziło całą noc pod gołem niebem. Szkody są znaczne; mnóstwo domów zarysowało się i grożą zawaleniem. Z ludzi nikt nie zginął.

W całej Toskanji zrządziło trzęsienie ziemi również znaczne szkody. W wioskach bliskich Florencji zginęło w katastrofie 9 ludzi, a 50 odniosło ciężkie skaleczenia. Przy robotach ratunkowych współdziała wojsko. Król Humbert i królowa Margareta mają zamiar zwiedzić podczas powrotu do Rzymu — miejscowości, które trzęsienie ziemi zniszczyło. Obserwatorjum geodynamiczne podaje w komunikacie, że ostatnie trzęsienie było najsilniejszem z tych, jakie w ciągu stu lat ostatnich zauważono we Włoszech.

Grecja w Warszawie. Zarząd wystawy etnograficznej przy ul. Wiejskiej w Warszawie powziął myśl popularyzowania w sposób poglądowy wiadomości o urządzeniach mieszkań rozmaitych ludów. Na początek postanowiono odtworzyć mieszkanie greckie. Pod umiejętnym kierunkiem prof. Gersona w jednej z sal wystawowych urządzono komnatę grecką, zapełnioną sprzętami stylowemi, oraz dziełami sztuki, pomiędzy któremi znajduje się wiele oryginałów. W jednej ze ścian urządzono wgłębienie w rodzaju sceny, na której wyobrażono wnętrze zamożnego domu ateńskiego. Obraz ten, z życia domowego Greków złożyły: sztuka dekoracyjna, malarstwo i rzeźby. Widz ma przed sobą biesiadę w sali, wspartej na kolumnach doryckich, między któremi ucztują się greccy goście. Figury te są dłuta panny Marji Gersonówny. W sali widzów okna zastąpiono obrazami przejrzystemi w taki sposób, iż sprawiają wrażenie krajobrazów, roztaczających się po za oknami; wyobrażają te pejzaże: Akropolis oraz świątynię Zeusa w Atenach. Niektóre z objektów autentycznych odznaczają się wybitną wartością, do takich należy piękny wazon korynocki, amfora, lichtarz bronzowy z lampą itp., pochodzące ze zbiorów p. Kolasińskiego. Dostarczyli też okazów prof. Gersen, art. malarz Szpadkowski, muzeum rzemieślnicze i sama wystawa itd.

Proces „Kölnische Ztg.“ Ja wiadomo, skazaną została *Koeln. Ztg.* przez sąd ławniczy w Kolonji na 100 m. kary za obrazę, której się dopuściła w znanym artykule „Polska buta, a niemiecka uległość“ względem p. hr. Hektora Kwileckiego, któremu zarzuciła, że umyślnie podczas pobytu ks. Jerzego saskiego w Kwilczu na zamku swoim nie zatknął pruskiej chorągwi. Z przebiegu procesu wiadomo, jaką rolę w tej sprawie odgrywał znany p. Hansemann z Pępowa. Sąd ławniczy uznał redaktora *Koeln Ztg.* winnym obrazy. Nie zadowolił się tym wyrokiem p. Posse, redaktor *Koeln Ztg* i założył apelację. Instancja apelacyjna jednak zatwierdziła wyrok sądu ławniczego.

Zapis. Zmarły przed kilku dniami we Wiedniu wielki przemysłowiec i właściciel kopalni węgla Wilhelm Guttmann w testamencie swym zapisał 200.000 zł. na fundację, której procenta mają być rozdzielane między zubożałych w edeńskich przemysłowców, żydów i chrześcian. Syn zaś zmarłego i obecny właściciel firmy, Maksymiljan Guttmann, przeznaczył 300.000 zł. na fundację, z której procenta mają być obracane na wsparcie dla sierót po robotnikach, zatrudnionych w kopalniach i hutach firmy Guttmann w rewirze ostrawsko-karwińskim.

Cesarzowa austrjacka, jak donoszą z Wenecji, zamówiła u tamtejszego malarza Grosso, szereg obrazów, przedstawiających główne momenty z poezyj Heinego.

Zima w maju. Z Zagrzebia donoszą, że w tamtejszej okolicy w Gospic w dniu 19. b. m. zerwała się w południe burza ze śniegiem, która trwała do wieczora. Śnieg spadł tak wielki, że tylko saniami komunikacja była możliwą.

Z Nicei donoszą: Odbył się tutaj rzadki ślub, który w wysokim stopniu zainteresował miasto, a szczególniej sfery arystokratyczne. W dniu 11. bm. w merostwie tutejszem odbyła się ceremonja ślubu cywilnego pomiędzy hr. Merenbergiem (synem ks. Mikołaja Nassauskiego i tegoż żony z domu Puszkin), a księżniczką Olgą Jurjew, córką księżnej Dołgoruki i zamordowanego cara Aleksandra II. Następnego dnia odbył się w pałacu księżnej najpierw ślub według obrządku protestanckiego, a następnie wspaniały obrzęd ślubny według rosyjskich przepisów kościelnych w prawosławnej cerkwi. — W orszaku weselnym znajdowało się tylko 20 osób, ale zato przed kościołem zgromadził się kilkotysięczny tłum ciekawych, aby się przypatrzyć nowożeńcom, pochodzącym z morganatycznych małżeństw. Narzeczona miała na sobie suknię z białego atłasu, piękna teściowa suknię z lila jedwabiu, podczas gdy narzeczony i jego krewni męscy zjawili się we frakach. Jedynym wyjątkiem był brat panny młodej, ubrany w mundur oficera rosyjskiej marynarki. Po ślubie przyjmowali nowożeńcy życzenia od popa, konsula rosyjskiego i mera Nicei. Pomiędzy licznemi telegramami, jakie nadeszły, znajdowały się także depesze od królowej Wiktorji i cesarza Wilhelma.

Złośliwy figiel wyrządził ktoś onegdajszej nocy Eljaszowi Herterowi, właścicielowi restauracji w ul. Sykstuskiej. Oto nieznany sprawca zbił mu szyld wystawowy z belgijskiego szkła wartości 19 zł.

Tramwaj elektryczny we Lwowie nie jest racjonalnie eksploatowany, co tak towarzystwu, jak i publiczności przynosi szkodę. Mianowicie wozy kursują bardzo nieregularnie, wskutek czego w wielu wypadkach szybsza, jak piesza komunikacja, staje się iluzoryczną Jesteśmy literalnie zasypani skargami i żalami na taki stan rzeczy — sądzimy jednak, że wzmianka niniejsza wystarczy, aby dyrekcja tramwaju wglądnęła w rzecz i wprowadziła pożądane ulepszenia. Podnieść tu również musimy, że otrzymujemy również liczne zażalenia, iż wozy często są puszczane w ruch w złym stanie np. z popsutymi hamulcami lub bez dzwonków — tak, że kierujący wozem rady sobie dać nie może, bo mając tylko dwie rąk do dyspozycji nie może równocześnie i hamować — i prądu regulować i dzwonić. W tym kierunku należałoby rozwinąć większą czujność — bo o wypadek nie trudno, zwłaszcza, że niejednokrotnie wozy zbyt szybko kursują. Żądanie nasze nie jest chyba wygórowane, tembardziej, że idzie tu o bezpieczeństwo podróżnych, a nie rozchodzi się o wprowadzenie jakich nadzwyczajnych reform — ale jedynie o energiczne dopilnowanie zwykłego porządku.

Niekoncesjonowane biuro stręczeń, obliczone na wyłudzanie pieniędzy od dających się brać na kawał prostaczków, utrzymywała niejaka pani Feiga Schwarz, faktorka. Wczoraj zgłosiło się do policji kilkanaście osób, sprytnie „naciągniętych“ przez panią Feigę, która na tym interesie zarobiła około 20 zł. Jak się z badań pokazało, Feiga Schwarz jest doświadczoną oszustką i proceder swój prowadzi już od dawnych czasów. Zapewne niejeden jeszcze ciekawy szczegół wyjdzie na jaw przed kratkami sądowemi, które pani Feiga wkrótce obaczy. Tymczasem dano jej pomieszczenie w aresztach policyjnych.

Pożary. W Plenikowie (powiat Przemyślany zgorzała pięć zagród; szkoda 4000 zł. nieubezpieczona.

W Zabłociu (powiat Żywiec) zniszczył pożar część fabryki mydła, świec i pokostu Szymona Munka. Pożar powstał skutkiem wybuchu masy pokostowej, podczas którego dwóch robotników i syn właściciela odnieśli ciężkie poparzenia. Straż pożarna żywiecka i z dóbr arcyksięcia Albrechta ograniczyły pożar. Szkoda stasunkowo nieznaczna.

W Jajkowcach (powiat Żydaczów) spłonął dwór, własność p. Myczkowskiego; szkoda około 13.000 zł., w części ubezpieczona.

W Starym Skałacie pożar pochłonął sześć obejść gospodarskich; szkda około 6000 zł. nieubezpieczona.

W Krasnosielcach (powiat Złoczów) zgorzało piętnaście zagród; szkoda około 7000 zł. w części ubezpieczona. — W Skniłowie tegoż powiatu pięć zagród; szkoda 2000 zł.

Dar Napoleona I. Z Moguncji donoszą: Na strychu tutejszego — elektorskiego ongi — zamku książęcego, w którym mieści się obecnie rzymsko-germańskie muzeum centralne i zbiory miejskie, znaleziono nader cenny, a i ze względów historycznych interesujący obraz, przez myszy mocno niestety uszkodzony. Ze 60 lat leżał on tam bowiem, przez nikogo nie zauważany. Jest to malowidło malarza francuskiego Piotra Dulin'a, zmarłego w roku 1748, które onego czasu Napoleon I. podarował był Moguncji. Przedstawia Chrystusa, uzdrawiającego na placu przed świątynią chorych; wszystkie figury wykonane w naturalnej wielkości. Za inicjatywą biskupa mogunckiego, dra Haffnera, zostanie obraz odnowiony i w miejskiej galerji sztuk pięknych zawieszony.

Wiadomości osobiste. Dr. Wiczkowski powrócił z Wiednia.

Radca sanitarny dr. Grzegorz Ziembicki otrzymał pozwolenie noszenia krzyża francuskiej legji honorowej.

Jan Borkowski, nasz rodak, znany basista teatrów niemieckich, syn b. artysty opery lwowskiej Leona Borkowskiego, daje we czwartek d. 24. bm. koncert w Przemyślu ze współudziałem p. J. Szymańskiego, barytonisty sceny lwowskiej i p. Sienkiewicza, tenorzysty, oraz prof. M. Signiego.

Pigmeje.

Znany podróżnik afrykański, Dybowski, opisuje w *La Nature* swoje pierwsze spotkanie z karłami, zamieszkującymi Kongo. Pewniejszych wiadomości o plemionach małych ludzi, żyjących w Afryce, dostarczył nam Schweinfurt, który opisał plemię „Akka“ spotkane w okolicy Monbuta. Udało mu się nawet dostać jedno z tych dziwnych stworzeń. Schweinfurt postanowił zazabrać karlika z sobą do Europy, ale biedak zmarł w drodze. Następnie o pigmejach obszernych wiadomości dostarczył nam Stanley, który podczas ostatniej swej podróży musiał nawet z nimi stoczyć zaciętą bitwę. Dybowski jest więc trzecim z kolei podróżnikiem europejskim, który oglądał i opisał te zagadkowe plemiona.

Pierwsze spotkanie podróżnika z pigmejami wydarzyło się w czasie formowania ekspedycji w Majumbie i najmowania tragarzy dla przeniesienia rozmaitych bagażów, potrzebnych w podróży do środkowych jeszcze niezbadanych okolić Afryki. Tu przyprowadzono na żądanie podróżnika jednego z najlepszych strzelców miejscowych, u którego pragnął zamówić kilka egzemplarzy rzadkich zwierząt.

„Jakież było moje zdziwienie — pisze Dybowski — gdy ujrzałem małego człowieczka, którego w pierwszej chwili wziąłem za dziewięcioletniego chłopca. Prędko jednak przekonałem się o pomyłce; mój myśliwy okazał się człowiekiem dojrzałym, liczącym od 25 do 30 lat. Stał przedemną onieśmielony bardzo, a na jego twarzy malowało się pomięszanie. Trudno było uwierzyć, patrząc niego, iż mam przed sobą dzielnego myśliwca, który niechybnie trafia do celu i spotyka się odważnie z najgroźniejszemi zwierzętami, o czem niejednokrotnie później miałem sposobność się przekonać. Zapytałem, zkąd przybył ten człowiek i opowiedziano mi, iż jest to niewolnik, należący do plemienia „obongo“ czyli „okra“. Plemię to, napadnięte przez silniejszych sąsiadów, częścią rozproszyło się, częścią pozostało w stosunku zależnym od swych sąsiadów.

Podróżnik zdjął fotografję z myśliwca, wymierzył jego wzrost, który wynosił 1,385 metra, Kolor jego skóry różni się od koloru skóry negrów, jest bowiem jasno bronzowy; włosy na głowie ciemnorude, a na ciele biały puszek. Głowę ma okrągłą, usta wąskie, oczy jasne.

Wkrótce Dybowskiemu udało się spotkać jeszcze dwóch osobników plemienia „obongo,“ którzy najęli się za tragarzów do jego karawany. Z początku podróżnik wahał się i nie chciał wziąć ich z sobą, obawiając się, iż nie będą w stanie dźwigać trzydziestu kilogramów przez dziesięć godzin dziennie w okolicach, w których nie ma prawie dróg. Ale go ci ludzie zapewniali, iż będą nieśli ciężary nie mniejsze od swych towarzyszów. Oba nowe karły były bardzo podobne do pierwszego, widzianego przez podróżnika, posiadali taki sam kolor skóry i włosów, takież rysy i jasne oczy Wzrostu byli cokolwiek wyższego mianowicie od 1.41 do 1.42 metra.

Istotnie, karły dotrzymali słowa i przekonali Dybowskiego, iż posiadają siłę nie ladajaką, czego zresztą można się było spodziewać, widząc muskulaturę ich rąk i torsu. W ciągu długiej i ciężkiej podróży ani razu nie znaleźli się w liczbie opieszałych Pewnego wieczoru jeden z małych „obongów“ wydawał się więcej zmęczonym niż zwykle, ten karzełek powinien był nieść dziesięć karabinów, których waga równała się 30 kilogramom. Okazało się jednak, iż zamiast dziesięciu niósł trzynaście, czyli 45 kilogramów (około 2 pudów 28 funtów) bez szemrania i, nie pozostając w tyle za innymi, do końca wypełnił swój obowiązek. Od tej pory zwracano uwagę na to, by nie narażać więcej na takie próby wytrwałości biedaka. Fakt ten poucza jednak, ile siły życiowej kryje w sobie słaby na pozór organizm karłów plemienia „obongo.“

Według wiadomości, zebranych przez podróżnika, rasa „obongo“ powinna niebawem zniknąć z powierzchni ziemi. mali ci ludzie bowiem mieszkają w rozproszonych wsiach, nie łączą się z krajowcami i zawierają związki małżeńskie tylko pomiędzy sobą. Te same uwagi czyni i Schweinfurt o spotkanem przez siebie plemieniu „akka.“

Oprócz plemienia „obongo,“ Dybowski słyszał o istnieniu plemion karlików w obrębie górnej Ubangi, ale pomimo najrozmaitszych starań, nie miał sposobności spotkać się z niemi i dlatego niewiadomo dotąd, czy należą one do tego samego typu co „obongo,“ czy do „akka,“ a może do plemion opisanych przez Stanleya, lub może stanowią oddzielną gałąź tych zagadkowych istot.

Wiadomości literackie i artystyczne.

Repertoar teatralny. W Teatrze hr. Skarbka: Dziś w środę nie będzie przedstawienia; jutro we czwartek na otwarcie Teatru letniego „Madame Sans-Gêne“, komedia w 4 aktach W. Sardou; w piątek w Teatrze letnim: Po raz drugi „Kolejarze“, komedja w 4 aktach przez Michalskiego i Łopacińskiego.

„Przegląd rolniczy“ nr. 6. zawiera: Kwestja zwrotu cła przy zbożu sprowadzanem do zmielenia z zagranicy a rolnictwo krajowe, przez N. — Akcja cukrowarnicza wobec teraźniejszego przesilenia w produkcji cukru, przez Zygmunta Korosteńskiego. — Kronika. — Fejleton sportowy, przez J. Krzysztofowicza etc.

„Zagłoby“ nr. 19 wyszedł d. 18. bm. i podaje obfitą wiązankę z werwą i humorem nakreślonych drobnostek, w których — jak zwykle — przeważa ton poważnej satyry politycznej. Do numeru tego dołączyła redakcja jako dodatek dalszy ciąg „Lysistraty“ Christofanesa w opracowaniu Koźmiana.

„Przedświtu“ nr. 10, dwutygodnika dla kobiet, wyszedł i zawiera: Aleksota: Emancypacja jej *pro* i *contra*. — T. P.: Zbawienie (wiersz). — Siostra miłosierdzia. — Fr. Lasocki: Wbrew zamiarom, obrazek dramatyczny w 3 aktach (c. d.) — Helena Ertè: Ruch kobiecy w Niemczech. — Wykształcenie zawodowe. — Witold z Poznania: Listy z obczyzny. — Przegląd piśmiennictwa. — Kroniczka. — Najnowsze mody wiosenne. — Samuel Smiles: Ze skarbnicy życia. — Zagadka. — Ogłoszenia.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Sprawozdanie z targu zbożowego. Dość znaczne ciepła dni ostatnich posunęły znacznie roboty polne, w porównaniu do roku zeszłego, o 3—4 tygodnie spóźnione. Zasiewy jare już pokończone, wcześniejsze nawet wschodzą. Wszystkie jednak potrzebują bardzo ciepłego deszczu. Zimne bowiem noce i ranki, tudzież posucha, wpływają bardzo szkodliwie na oziminy, jak i jare zasiewy. Stan ozimin w kraju naszym przedstawia się różnie, cała wschodnia część kraju będzie miała z bardzo małemi wyjątkami zupełny nieurodzaj w życie i pszenicy, szczególnie na Podolu i Pokuciu; natomiast lepsze wiadomości dochodzą z sokalskiej, żółkiewskiej i przemyskiej ziemi, gdzie tylko żyta — zwłaszcza późniejsze — chybiły.

We Francji oblicza *Messager de Commerce* urodzaj podług obecnego stanu zasiewów na 101 1/2 milj. hekt. pszenicy, gdy z roku zeszł. 127 1/2 milj.

W Zjednoczonych Stanach Północnej Ameryki, szczególnie na zachodzie unji, posucha wiosenna po zimie dość ostrej a nadto śnieżnej, źle wróży zasiewom jarym.

W międzynarodowym handlu zbożowym przewidywania te, tudzież wiadomości o znacznem zmniejszeniu się zapasów światowych, nie są bez wpływu na usposobienie rynku zbożowego. Zapasy bowiem ubywają w szybszem tempie, niż lat poprzedzających; w ciągu ostatniego tygodnia ubyło 3 1/2 milj. buszli pszenicy. Niemniej ważnym czynnikiem jest trwałe zapotrzebowanie zachodniej Europy przy zmniejszonej cokolwiek podaży zboża rosyjskiego. W stosunku bowiem do roku zeszł. wywieziono z Rosji w pierwszym kwartale br. mniej o 3.000 pudów pszenicy, 1.000 pudów żyta, 15.000 jęczmienia, 10.000 owsa — ogółem o 30.000 pudów zboża mniej.

Wogóle zapasy się unormowały, a tem samem rynki zbożowe uzyskały możliwość, liczenia się z normalnemi stosunkami.

Na targu wiedeńskim ceny, mimo słabszych notowań zagranicznych targów, utrzymują się, ruch jednak bardzo słaby. Jedynie ceny kukurydzy, z powodu oczekiwanych znaczniejszych dowozów, uległy zniżce.

Na targu budapeszteńskim usposobienie co do pszenicy lepsze, co do żyta i innych gatunków zboża niezmienne.

W handlu terminowym ceny doznały zniżki, wywołanej niższemi notowaniami giełdy berlińskiej, zadowalającemi sprawozdaniami ze stanu zasiewów w Północnej Ameryce, niemniej słabym ruchem w handlu efektywnym.

Jedynie ceny rzepaku poszły w ostatnich 2 tygodniach znacznie w górę.

U nas, mimo zapotrzebowania młynów, ruch słaby; powodem tego brak zapasów i słabe dowozy. Ceny też utrzymują się i są często lokalne. Chmiel notuje nominalnie 25—35 zł. za 56 kgr. (*Przegląd Rolniczy*).

Towarzystwo tkackie „Prządka“, odbyło w dniu 4. maja r. b. w sali rady powiatowej w Krośnie walne zgromadzenie. Zagaił je zasłużony marszałek rady powiatowej krośnieńskiej p. August Gorayski, który nieposlednie położył zasługi około podniesienia przemysłu tkackiego i naftowego w naszym kraju.

Walne zgromadzenie uchwaliło zaciągnąć pożyczkę w kwocie sto tysięcy zł., która znajdzie zabezpieczenie w nieruchomościach towarzystwa. Pożyczka ta przeznaczoną jest w większej części na powiększenie produkcji, na budowę magazynu nowego, tkalni wzorzystej i t. d.

Członkami rady zawiadowczej wybrano pp.: Stefana Kossutha, dyrektora towarzystwa handlowego we Lwowie; Augusta Jordana Stojowskiego, właściciela dóbr w Jaszczwi i posła Stanisława Szczepanowskiego. Do wydziału kontrolującego wybrano ponownie pp.: Stanisława Ostaszewskiego, Henryka Gruszeckiego, Tytusa Brąglewicza, Romualda Palcha i Leopolda Caro.

Hodowla słonecznika w Prusach wschodnich i w Rosji. Hodowla słonecznika odbywa się w Rosji na wielką skalę i z pomyślnym bardzo skutkiem, a to w strefach pod tą samą szerokością geograficzną co i w Prusach wschodnich, dlatego też jest nadzieja, że przy normalnym stanie warunków klimatycznych osiągnie się i tu pomyślne wyniki z tej uprawy.

Dla zupełnego dojrzewania słonecznik potrzebuje mocnego — nie za sypkiego — gruntu. Nasienie sieje się w kwietniu, w pasach szerokości od 80 do 96 ctm. Roślina ta musi być u spodu obcinana z liści i okopywana, a gdy podrośnie do wysokości 25 ctm., poboczne odrośle muszą być starannie obłamywane, aby po dojściu głównej łodygi do 2 cm. wysokości odrośli nosiły najwięcej nad 3 do 4 koron ziarnistych. Słonecznik rzadko dojrzewa zupełnie przed końcem września lub początkiem października; musimy jednak zwrócić uwagę hodowców, że zimna, deszcze, wiatry, a także i żarłoczne ptactwo, znacznie mogą zubożyć zbiór ziarna. Przy pomyślnych warunkach klimatycznych słonecznik wydaje 12—20 hektolitrów ziarna, z hektara 25—40 prc. wydajności oleju. Słonecznikowy olej jest wyborną okrasą i może być przez fabrykantów oleju makowego wybornie zamiast tegoż wyrabiany. Wytłoczyny słonecznikowe, pozostałe po wyciśnięciu oleju, dają wyborną i pożywną paszę, którą bydło bardzo chętnie spożywa. O ile wiemy, bochny tych wytłoczyn są dotąd w Rosji sporządzane i stamtąd posyłane do Niemiec. Dlatego też zalecamy uprawiającym słoneczniki, aby przed rozszerzeniem tej gałęzi rolnego gospodarstwa znieśli się z fabrykantami oleju, dla zapewnienia sobie stałego zbytu tego produktu.

Ostatnie wiadomości.

Przez wysłanie — co prawda — na życzenie Chin — b sekretarza stanu Foslera do Simonoseki, uzyskał gabinet waszyngtoński wpływ pośredniczący na bieg rokowań pokojowych Japonji z Chinami. Tej też okoliczności należy zapewne przypisać, że najważniejsze wiadomości o wypadkach wschodnioazjatyckich przychodziły do tej pory nasamprzód *via* Waszyngton. I obecnie przychodzi stamtąd relacja uwagi nader godna. Oto reprezentant japoński przy rządzie unji otrzymał z Tokio zawiadomienie urzędowe, że pomiędzy Japonją a europejskiemi mocarstwami interweniującemi przeszło do „zadowalniającego układu“, który wyrównał różnice, wywołane pierwotnym tekstem traktatu pokojowego. Układ ten — opiewa dalej owa relacja — jest zarazem dowodem, że pogłoski o zamiarze Rosji, aby domagać się dla siebie protektoratu nad Koreą pozbawione były wszelkiej faktycznej podstawy.

Rada państwa.

(Telegramy „Dziennika Polskiego“).

Wiedeń 21. maja. (*Z izby posłow.*) Na wczorajszem posiedzeniu załatwiono ustawę podatkową do §. 216.

P. Schlesinger postawił nagły wniosek, aby z uwagi na ringi naftowe zniżyć cło od nafty na sześć guldenów podwyższyć takowe natomiast od ropy, półrafinowanej nafty i oleju mineralnego na cztery guldeny. Prócz tego żąda wnioskodawca upaństwowienia produkcji naftowej.

Nagłość wniosku odrzucono i przydzielono go w celu regulaminowego traktowania komisji budżetowej.

Wiedeń 21. maja. (*Z izby posłów*). W izbie prezydent poświęcił kilka gorących słów pamięci zmarłego dep. Neuwirtha; poczem izba przystąpiła do porządku dziennego, a mianowicie do dalszego ciągu rozprawy nad reformą podatkową.

Wiedeń 21. maja. Na końcu dzisiejszego posiedzenia izby poselskiej postawić mają Młodoczesi naglący wniosek, aby subkomitetowi dla reformy ordynacji wyborczej wyznaczony został ostateczny termin do wykończenia projektu.

Dowiaduję się, że minister spraw wewnętrznych Bacquehem odpowie zaraz na tę interpelację, iż subkomitet ukończył już swą pracę a nawet wybrał referenta.

Dymisja Kalnoky'ego.

Gazety peterburskie zajmują się dosyć żywo zmianą w austrjackiem ministerstwie spraw zagranicznych i wyrażają żal z powodu ustąpienia hr. Kalnoky'ego. Najwyraźniej przemawiają w tej kwestji *Nowosti*, które twierdzą, iż dymisja hr. Kalnoky'ego jest tylko przegrywką do zajść poważniejszych, gdyż „Węgry w rzeczywistości dążą do zupełnego oderwania się od Austrji.“

Co do hr. Gołuchowskiego, to wszystkie gazety rosyjskie wyrażają głębokie przekonanie, iż nie odstąpi on od polityki swego poprzednika.

Telegramy „Dziennika Polskiego.“

Budapeszt 21. maja. Pod koniec posiedzenia w sejmie odpowiedział krótko Banffy na interpelację Helffy'ego, że fakta dowiodły, iż powaga rządu węgierskiego nie poniosła najmniejszego uszczerbku. Prosił o przyjęcie tej odpowiedzi do wiadomości.

Helffy odparł, iż o ile się odpowiedź ta odnosi do ustąpienia Kalnoky'ego, to przyjmuje ją do wiadomości chętnie, pyta jednak — jak stoi sprawa z Watykanem i czy projektowane przedstawienie zrobiono.

W podobny sposób przemawiał Ugron.

Banffy odpowiedział, iż kwestja ta tutaj omawianą być nie może, poczem większość przyjęła odpowiedź do wiadomości.

W dalszym ciągu zapytywał Ugron, czy przy nominacji nowego ministra spraw zewnętrznych rząd węgierski nie zaniedbał użyć swego wpływu, podnosił przytem, że hr. Gołuchowski jest Polakiem i w ogóle o tej nominacji wyrażał się bardzo nieprzychylnie.

Banffy odpowiedział, że hr. Gołuchowski może być jednocześnie i dobrym ministrem spraw zagranicznych i dobrym Polakiem, nie należy przeto już *a priori* występować z nieuzasadnionemi napaściami.

Wiedeń 21. maja. Hr. Gołuchowski obejmuje dzisiaj urzędowanie.

Wiedeń 18. maja. Urzędnicy ministerstwa spraw zagranicznych przedstawiali się dzisiaj ministrowi hr. Gołuchowskiemu.

Według dzienników cyrkularz do reprezentantów Austro-Węgier zagranicą rozesłany będzie dopiero w przyszłym tygodniu Notyfikacja ustąpienia hr. Kalnoky'ego i objęcia urzędu spraw zagranicznych przez hr. Gołuchowskiego już rozesłana.

Telegramy „Dziennika Polskiego.“

Wiedeń 21. maja. Minister sprawiedliwości wydał do wyższych sądów krajowych polecenie, w którem oświadcza się energicznie przeciwko takiemu prowadzeniu rozpraw, na których bez potrzeby przed forum publicznem roztrząsanem jest życie rodzinne oskarżonych i świadków. Dzieje się to najczęściej przy dowodach prawdy, na żądanie zastępców stron.

Minister sprawiedliwości żąda dalej, aby tych sędziów, którzy temu nie zapobiegali, wykluczyć od prowadzenia rozpraw.

Florencja 21. maja. Wskutek trzęsienia ziemi zostały znacznie uszkodzone różne gmachy monumentalne, między niemi muzeum narodowe

Bruksela 21. maja. Wydział stronnictwa klerykalnego postanowił zaproponować liberalnym przymierze zaczepno-odporne przeciwko socjalistom.

Wiedeń 21. maja. Wczoraj po zamknięciu giełdy południ. notowano: kredyty 400·25, węg. kredyty 465·25, anglosy 172·—, laenderbanki 281·30, sztacbany 432·25, lombardy 101·50, elbethale 292·—, tytoniowe 239·75, alpiny 86·75, renta majowa 101·50, węg. złota —·— austr. koronowa —·—, węg. koronowa 98·90, los turecki 85·30, uniony 332·—.

Berlin 21. maj. Giełda wczorajsza wieczorna kursa końcowe. (W nawiasie podane cyfry oznaczają porównawczy kurs wiedeński t. zw Wiener Paritat). Kredyty 247·5 (400·54), lombardy 42·90 (101·71). węg. renta złota 102·60 (122·96), ruble —·— (—·—).

Frankfurt 20. maja. Giełda wczorajsza wieczorna kursa ostatnie (W nawiasie podane cyfry oznaczają porównawczy kurs wiedeński). Kredyty 334·37 (4 0·14)' lombardy 85·75 (101·05), renta węg. złota —·— (—·—), koronowa —·— (—·—).

Wiedeń 21. maja. Sprawozdanie zarządu kolei państwowych za rok 1894 stwierdza wzrost przychodów za transport, w stosunku do roku poprzedniego o 7 miljonów zł. względnie zaś, po odtrąceniu dochodów z linij, objętych z dniem stycznia 1894 r. przez państwo o 5,243.000 zł.

Wiedeń 21. maja. Wybór burmistrza miasta Wiednia odbędzie się 29. bm.

Zagrzeb 21. maja. Onegdaj w nocy wody Sawy przebiły groblę koło Welesowacsu i zniszczyły zasiewy na przeszło pięciu tysiącach morgów.

TELEGRAM GIEŁDOWY

Wiedeń, dnia 21. maja godz. 2. min. 05.

Akcje kred.	398·50	Wied. losy	—·—
Alpiny	84·—	Akcje tyton.	238·25
Kredyty węg.	462·50	4% Poż. kraj. z r. 1893	98·40
Anglobanki	171·75	Elbethale	291·—
Uniony	331·50	Länderbanki	281·25
Ludwiki	—·—	Renta zł. węg.	123·0
Nordbany	—·—	Bankvereiny	163·75
Lombardy	99·75	Wspólna rentap.	101·50
Losy tureckie	85·—	Ruble	132·50
Staatsbahny	430·75	100 marek niem.	59·40
Czerniowieckie	327·—	Napoleond'ory	9·65
Gal. obl. prop.	98·25		

Przyjechali do Lwowa

dnia 21. maja 1895.

HOTEL ŻORZA. A. Hulimka z Mycowa S. hr. Koziebrodzki z Chlebowa. M. Garapich z Cebrowa. K. Cieński z Uwiśla. J. Podlaszewski z Kobylnie. J. Cielecki z Byczkowic. R. Micke z Wrocławia. J. Glass z Wiednia. R. Krk z Berna

DROBNE OGŁOSZENIA.

Doniesienia rozmaite po 1½ centa od wyrazu.

Koncypienta poszukuje adwokat dr. Dudasek w Nisku. 271

Pisarz budowlanny poszukuje posady. Pisarz poste restante Lwów.

Przyjmuje i podaje ogłoszenia do gazet z korzyścią dla stron — bo na rachunek własny. Podawcze Biuro ogłoszeń Lwów „Impressa" Sykstuska l. 30.

Wezmę pożyczkę 5000 zł. na nową kamienicę. *Kośnierski*, Gancarska 25. 316

Story na wałkach nowoczesnych płócienne w pasy i gładkie, tanio poleca *A. Krzysztofowicz*, we Lwowie, plac Halicki l. 2. 281

Pomocnik gospodarczy, kawaler z praktyką zawodową poszukuje posady zaraz. Pomocnik poste restante Mościska. 320

Masło deserowe z słodkiej śmietany nie solone rozsyła codziennie świeże w 4 klgr. paczkach netto za zaliczką pocztową franco do każdej stacji pocztowej w cenie 4 zł. 20 ct. Zarząd Mleczarni w Dołpotowie poczta Wojnilów. 321

W Delatynie jest do wynajęcia od 15. maja r. b. realność składająca się z dwu mieszkalnego o czterech przestronnych pokojach, obejścia gospodarskiego, ogrodu warzywnego i kwiatowego. Zgłaszać się przyjmuje Joanna Pfister, Lwów, Łyczakowska 19. II. piętro.

Majątek ziemski trzy [illegible] w wiosce około [illegible] mili od stacji kolejowej, obszaru 2.532 morgów z których lasu 1.600 morgów z dobrymi budynkami i pałacykiem jest wraz z inwentarzem żywym i martwym pod korzystnymi warunkami na sprzedaż. Informacji udzieli Wny p. dr. Juljan Dornbach, adwokat we Lwowie. (Pośrednictwo wykluczone). 323

Mieszkania i sklepy

po 1 cencie od wyrazu.

Wronowska 1e. Pokój frontowy, nyża i kuchnia do wynajęcia.

Dwa sklepy duże. Teatralna 7.

7 pokoi, nyża, 1. piętro. Teatralna 7.

W Hołosku wielkiem l. 9, są do wynajęcia na cały sezon letni od 1. czerwca począwszy 3 pokoje z balkonem. Bliższa wiadomość tamże.

Jagiellońska 24. Na I. piętrze 8 pokoi z przynależytościami zaraz do wynajęcia. 326

Trzy pokoje, nyża, kuchnia etc. zaraz do najęcia. **Cztery pokoje**, nyża, kuchnia etc. od 1. czerwca 1895 do najęcia ul. Zyblikiewicza l. 5. 327

RUM CHINOWY.

Jest to wypróbowany pewny środek na porost włosów. Łysiny, nawet zadawnione, od działania rumu pokrywają się pięknym włosem; mały flakon 50 ct. i 1 zł. Laboratorjum chemiczne

Adolfa Pokornego

magistra farmacji.

Lwów, Wałowa l. 15.

— Błagam cię doktorze, wiesz przecie, iż jestem jedynym jego krewnym; nie trzymaj mnie więc w niepewności!

— Czy jesteś pan dość mężny, aby usłyszeć całą prawdę?

— Tak, tak doktorze.

— A więc, stryj pański za tydzień będzie zdrów jak ryba.

Do Karlsbadu!

Niniejszem ośmielam się zawiadomić Szanowną P. T. Publiczność, iż z dniem dzisiejszym otworzyłem

przy ulicy Hetmańskiej liczba 10.

Główny magazyn

Obuwia karlsbadzkiego

ręcznego wyrobu

dla panów, pań i dzieci

po cenach najtańszych.

Ceny stałe, są na podeszwie wytłoczone.

Polecając się łaskawym względom Szanownej P. T. Publiczności, kreślę się z głębokim szacunkiem

Herman Tendler

właściciel głównego magazynu obuwia karlsbadzkiego przy ul. Hetmańskiej l. 10. 1469 1—6

Zdekonfiturowana feministka — Nie, panie, za nic w świecie nie wyjdę za pańskiego siostrzeńca, bo przyzna pan chyba, że ta dzisiejsza młodzież jest do niczego.

— Tak, nie przeczę, dawniej była inna młodzież, ale też i panny mniej się na tem znały i nie były tak wymagające.

KAKAO VERO odtłuszczone, łatwo rozpuszczalne kakao, najlepsza marka.

CZOKOLADY z wanilią i bez wanilji po cenach umiarkowanych

HARTWIG & VOGEL W BODENBACH

GATUNKI UZNANE JAKO NAJLEPSZE

Wszedzie do nabycia

Dlatego właśnie. — Cożeś taki smutny?

— Żona moja przed chwilą mówiła ze mną o rozwodzie.

— Ależ bądź spokojny — ona się z tobą nie rozwiedzie!

— To też właśnie, dlatego jestem taki smutny!

Róże do sprzedania

po cenach zniżonych, w najnowszych i najpiękniejszych odmianach, wysokopienne po 30 ct. Róże są silne i pewne, za które gwarantuję. Wysyłać mogę aż do końca czerwca. O liczne zamówienia upraszam. — Z głębokim szacunkiem **Antoni Kuczek** ogrodnik **w Stryju**, ul. 3. Maja. 1535 1—1

Zarząd Dóbr Zameczek

poczta Żółkiew

Najprzedniejsze

szparagi ogrodowe

po 50 ct. za kilo.

Zamówienia adresować: **Juljan Olearczyk**, Żółkiew. 1502 1—1

Poszukuję do kupna

realność w górach z pięknym ogrodem i gruntami 30—100 morgów w okolicy Kossowa, Kut, Zabiego, Delatyna, Mikuliczyna, Nadwórny lub Sołotwiny, nad rzeką i w pobliżu wielkiego lasu, każdego wieku w takiem położeniu.

Oferty z wykluczeniem pośredników przyjmuje *K. Heinrich* w Kołomyi.

SORBETY tureckie

w najlepszych gatunkach poleca

Cukiernia A. Tesarza w Czerniowcach

jako to: ananasowy, poziomkowy, malinowy, wiśniowy, kawowy, cytrynowy, pomarańczowy, czerechowy, morelowy, orzechowy i wszystkie inne gatunki po 1 zł. 20 ct. za kilo, w słoikach 1 kilowych i ½ kilowych.

Nauczycielka rutynowana

z wysokiem wykształceniem i wieloletnią praktyką, posiadająca gruntownie języki: francuski, niemiecki, polski i muzykę perfekt, oraz wszystkie wyższe nauki szkolne i klasyków, mogąca się wykazać wielu chlubnemi świadectwami, poszukuje umieszczenia na wsi. Bliższa wiadomość pod H. T. nauczycielka, u W. P. Mutz, ul. Kamińskiego l. 24. Stanisławów. 1527 1—2

WYROBY SPECYALNE

PARFUMERYA

AUX VIOLETTES DE PARME

ED. PINAUD

Mydło.......... Aux Violettes de Parme
Essencya dla chustek Aux Violettes de Parme
Woda tualetowa.. Aux Violettes de Parme
Pomada........ Aux Violettes de Parme
Olejek......... Aux Violettes de Parme
Puder ryżowy.... Aux Violettes de Parme
Kosmetyki...... Aux Violettes de Parme

37, Boul^d de Strasbourg, 37

10 1—?

CZEKOLADE

w wielu gatunkach, szwajcarską Suchard, francuską Masson, Bodenbach, Jordans & Timaeus, Cacao szwajcarskie i holenderskie Van Houten'a utrzymuje na składzie **Wł. Bażant**, handel towarów korzennych, win i delikatesów. Lwów, Halicka 3.

WINO

1892 **WŁASNEGO CHOWU**

dostarcza od 56 litrów wzwyż, białe litr po 24 cent., czerwone po 26 cent. Próbki z tego 2 litry opłat. za wysłaniem 96 cent. **Benedykt Hertl**, właściciel dóbr, zamek **Golitsch** przy **Gonobitz**, Styryi.

SASKIE POŃCZOCHY i SKARPETKI dla pań, mężczyzn i dzieci poleca handel płócien **JANA RIEDLA** WE LWOWIE. 1005 1—?

Oryginalne Tyrolskie

HAWELOKI

z włosa wielbłądziego i sukna loden

bez gumy

poleca po cenach najniższych

RUDOLF KRIMMER

Lwów, Hotel Francuski.

(Imp. l. 93.) 1496 1—1

Na

sezon kąpielowy

poleca:

Sól do kąpieli i zażywania: Francensbadzką, borowinową, Karlsbadzką Morszyńską Marjenbadzką, Iwonicką Rymanowską, kamienną i morską.
Sarkę do kąpieli.
Kule żelazne.
Sodę.
Korę dębową.
Ekstrakt sosnowy.
Aparata do nacierania ciała.
Rękawiczki do nacierania.
Gąbki toaletowe i **Luffah** itp.

ALOJZY HÜBNER

Lwów, Rynek 38.

LUBIEŃ

ZAKŁAD KĄPIELOWY WÓD SIARCZANYCH

w pobliżu Lwowa i stacyj kolejowych w Gródku i Szczercu położony,

otwartym zostaje dnia 20. maja.

Zakład odznaczony na wystawach krajowych i lekarskich, wprowadził w bieżącym roku ulepszenia według wymagań hygieny i cały szereg nowości w zakresie lecznictwa i nie szczędząc wkładów, tą drogą postanowił dotrzymać kroku w współzawodnictwie zdrojowisk. Apteka wzorowa p. Bilińskiego. Urząd pocztowy i telegraficzny w miejscu. W Kaplicy zakładowej codziennie Msza św. Pomiędzy Lwowem a Lubieniem codzienna poczta powozowa po 75 ct. od osoby. **Pierwszorzędna restauracja pod ścisłym dozorem lekarzu.** Mleczarnia. Wody mineralne rodzime i zagraniczne. Koncert orkiestry zdrojowej dwa razy dziennie. Czytelnia obficie zaopatrzona. Bibljoteka. Sala balowa i koncertowa. Fortepian dla użytku gości. Mieszkania zupełnie urządzone, przeważnie do opalania. — **Wskazania: Reumatyzm** mięśni i stawów, ostry i przewłoczny. **Dna i pozapalne wypociny.** Długotrwałe **obrzęki po zwichnięciach i złamaniach.** Okres ozdrowienia **po operacjach chirurgicznych. Choroby układu nerwowego Zełzy. Choroby skóry.** Spóźnione postacie kiły zwłaszcza po nadużyciu rtęci. **Otyłość. Choroby kobiece** (w każdej wannie wody lubieńskiej znajduje się 85.402 53 ałunu) **Przewlekłe zatrucia metaliczne. Neurastenia.** Dla niezamożnych ulgi najdalej idące. Wszelkich wyjaśnień z gotowością udziela Zarząd. 1445 1—9

Adolf br. Brunicki właściciel zdrojowiska. *Dr. Paweł Radecki* lekarz zakładowy. *Karol Bratkowski* zarządca.

Mamy zaszczyt podać do wiadomości P. T. Publiczności, *żeśmy oddali zastępstwo naszego browaru dla Galicji wschodniej i Bukowiny panu*

R. Sicher we Lwowie

właścicielowi firmy

Lwowski Export piwa i wina w butelkach

Lwów, Sykstuska 8.

i upraszamy u tej firmy nasze piwo zamawiać.

Jakość naszego wywaru cieszy się w kraju i za granicą ogólnem uznaniem i spodziewamy się, że nasz produkt i tutaj pozyska sobie P. T. Publiczność zupełnie.

Karwin 1. kwietnia 1895.

Zarząd browaru

1387 1—10 **J. E. hr. Larisch-Mönnich w Karwinie,**

F. Proskowetz m. p.

Objąwszy zastępstwo **BROWARU W KARWINIE** polecam piwo to względom P. T. Publiczności, a równocześnie oznajmiam, że znana od lat wielu restauracja p. **Jakóba Loewenhecka, Lwów, ulica Trybunalska w hotelu „Wanda" OBJĘŁA WYSZYNK** tego piwa na szklanki i butelki.

Z głębokiem poważaniem

R. Sicher.

Lwowski Eksport piwa i wina w butelkach i **zastępstwo browaru w Karwinie, Lwów, ulica Sykstuska l. 8.**

PIWIARNIA KARWIŃSKA.

W restauracji mej, pokoju do śniadań i handlu win, Lwów, ulica Trybunalska w hotelu „Wanda", oprócz znanych z dobroci potraw i napojów sprzedaję na szklanki i butelki

Piwo z browaru J. E. hr. Larisch Mönnich w Karwinie.

Polecając się i nadal łaskawym względom P. T. Publiczności kreślę się z należnym szacunkiem

Jakób Loewenheck

restaurator, Lwów, ulica Trybunalska, w hotelu „Wanda".

Idealista przy totalizatorze.

— Cóż zgrałeś się pewnie jak zwykle?

— Powiadam ci, to trzeba takiego jak ja mam pecha! Przez kilka lat z rzędu przegrywałem co rok szalone pieniądze, a teraz, jak wynalazłem pewny sposób wygrania, jestem goły i nie mam za co grać.

Zamknięcie Rachunków i Bilans

Towarzystwa Zaliczkowego w Jarosławiu

Stowarzyszenia zarejestrowanego z ograniczoną poręką

za rok 1894.

I. Rachunek obrotów.

A. Przychody.

		zł.	ct.
1	Udziały wpłacone	18.529	34
2	Wkładki na rachunek bieżący wpłacone	62.379	99
3	Długi przez Stowarzyszenie zaciągnięte	144.760	.
4	Pożyczki przez członków spłacone	345.196	42
5	Odsetki pobrane	19.384	55½
6	Fundusz rezerwowy	8.050	6
7	Zwrot kosztów administracji	835	65
8	„ „ procesowych	177	70½
9	Bank krajowy	146.121	65
10	Fundusz rezerwowy, nieruchomość i effekta	10.446	30
11	Lokacje	13 367	90
12	Gotówka z dniem 1. stycznia 1894	8.944	89½
13	Effekta z dniem 1. stycznia 1894	5 908	.
	Razem	779 102	46½

B. Rozchody.

		zł.	ct.
1	Udziały wypłacone	3.275	89
2	Wkładki na rachunek bieżący podjęte	66.592	50
3	Długi przez Stowarzyszenie spłacone	133.740	.
4	Pożyczki udzielone członkom	362.986	46
5	Odsetki wypłacone	8.477	19
6	Fundusz rezerwowy	10.453	9
7	Koszta administracji	6.306	35
8	„ procesowe	92	70
9	Fundusz rezerwowy, nieruchomość i effekta	6.305	70
10	Bank krajowy	144.828	75½
11	Lokacje	12.401	50
12	Zysk z r. 1893 (poprzedniego)	5.464	99
13	Gotówka z dniem 31. grudnia 18 4	8 128	74
14	Nieruchomość z dniem 31. grudnia 1894	10.048	60
	Razem	779.102	46½
	Do tego przychody	779.102	46½
	Ogólny rachunek kasowy	15 8. 04	93

II. Przegląd poszczególnych rachunków.

Winien (Przychód)			Ma (Rozchód)	
		A. Rk. kasy.		
14.852	89½	Gotówka z 1. stycznia 1894 i Effekta		
764.249	57	Przychód ogólny w roku 1894		
		Rozchód ogólny w roku 1894	769.925	12½
		Gotówka z dn. 31. grudnia 1894	8.128	74
		Nieruchomość z dn. 31. grudnia 1894	10.048	60
779.102	46½		779.102	46½
		B. Rk. udziałów.		
72.822	15	Z bilansu za rok 1893		
13.529	34	W roku 1894	3.275	89
		Do rachunku bilansu: Saldo na r. 1895	83.075	60
86.351	49		86.351	49
		C. Rk. wkładek na rach. bieżący.		
176.107	59½	Z bilansu za rok 1893. Skład soli	1.460	55½
62.379	99	W roku 1894	66.592	50
188	13	Do rachunku bilansu: Saldo na rok 1895	170.622	66
238.675	71½		238.675	71½
		D. Rk. długów zaciągniętych do obrotu.		
17 680		Z bilansu za rok 1893		
144.760		W roku 1894	133.740	
		Do rachunku bilansu: Saldo na rok 1895	28.700	
162.440	.		162 440	
		E. Rk. pożyczek.		
		Z bilansu za rok 1893	266.987	2
345.196	42	W roku 1894	362.986	46
284.777	6	Do rachunku bilansu: Saldo na rok 1895		
629.973	48		629.973	48
		F. Rk. odsetek.		
7.019	94	W roku 1893 pobrane		
		„ 1893 wypłacone	61	8
		Za rok 1893 należne (zwłoki)	5.747	26
19.384	55½	W roku 1894 pobrane i wypłacone	8.477	19
		Do rachunku bilansu: na rok 1895 pobrane naprzód i od rach. bież. do wypłaty	7.730	26
133	69	na rok 1895 wypłacone naprzód		
7.424	27	za rok 1894 należne (zwłoki)		
		Do rachunku strat i zysków: Saldo na rok 1894	11.946	96½
33.962	75½		33.962	75½
		G. Rk. funduszu rezerwowego.		
18 990	48	Z bilansu za rok 1893 gotówka i effekta		
209	.	Wpisowe w I półroczu 1894 od 209 Członków		
231	.	„ „ II. „ 1894 „ 231 „		
569	74	Procent dopisany za cały rok 1894 od kapitału w obrocie		
180	28	„ od effektów i czynsz za rok 1994 od nieruchomości		
547	55	Z zysku za r. 1893 wedle uchwały Zgromadzenia		
		Do rachunku bilansu: Saldo na r. 1895 gotówka i nieruchomości	20.728	5
20.728	5		20.728	5
		H. Rk. kosztów urządzenia i ruchomości.		
		Z bilansu za r. 1893	335	57
		W roku 1894		
33	56	Do rachunku strat i zysków: Saldo za r 1894		
302	1	„ „ bilansu: Saldo na r. 1895		
335	57		335	57
		I. Rk. kosztów administracji i podatków.		
		Z bilansu za rok 1893	300	33
		W roku 1894: a) koszta lokalu	240	.
		b) płace	3.252	63
		c) zaliczki na płace	222	.
		d) druki	379	29
		e) koszta pogrzebu urzędnika i wieńce na trumny Członków Rady nadzorczej	88	84
		f) opał, światło, inseraty, przybory kancelaryjne, walne zgromadzenie	707	67
		g) należytości rządowe, stemple i podatki	830	14
		h) biblioteka i prenumerata czasopism	13	10
835	65	i) zwrot kosztów administracji		
		k) fundusz pensyjny dla Urzędników	31	80
		l) należytość dla Związku Stowarzyszeń	200	98
		m) za wyciągi tabularne	349	.
5.436	57	Do rachunku strat i zysków: Saldo na rok 1894		
226	46	„ „ bilansu: a) zapas druków		
86	.	b) zaliczki na płace		
22	.	c) inne zwroty		
6.606	68		6.606	68
		K. Rk. zysku z roku 1893.		
5.475	49	Z bilansu za rok 1893		
		Na fundusz rezerwowy	547	55
		„ „ straty składu soli	248	52
		Tantiema i renumeracje	1.075	.
		Dywidenda wypłacona od udziałów i dopisana	3.252	10
		Na cele dobroczynne	343	82
		Saldo na rachunek strat i zysków z roku 1894	10	50
5.475	49		5.475	49
		L. Rk. zaliczek procesowych.		
		Z bilansu za rok 1893	288	24½
177	70½	W roku 1894	92	70
228	33½	Do rachunku bilansu: Saldo na rok 1895	25	9½
406	4		406	4
		M. Rk. lokacji.		
		Z bilansu za rok 1893	8.285	65
13.367	90	W roku 1894	12 401	50
7.319	25	Do rachunku bilansu: Saldo na rok 1895		
20 687	15		20.687	15
		N. Rk. Banku krajowego.		
222	95	Z bilansu za rok 1893		
146.121	65	W roku 1894	144.828	75½
		Do rachunku bilansu: Saldo na rok 1895	1.515	84½
146.344	60		146.344	60

III. Rachunek strat i zysków.

Zyski.			Straty.	
11.946	96½	Z rachunku odsetek (F)		
		„ kosztów urządzenia i ruchomości (H)	33	56
		„ „ administracji i podatków (I)	5.436	57
10	50	„ strat i zysków z r. 1893 (L)		
		Do rachunku bilansu: Saldo za r. 1895	6.487	33½
11.957	46½		11 957	45½

IV. Rachunek Bilansu.

Stan bierny.		z rachunku	z rachunku	Stan czynny	
83.075	60	udziałów	pożyczek	284.777	6
170 622	66	wkładek na rach. bieżący	odsetek naprzód zapłac.	133	99
28.700	.	długów zaciągniętych	„ zaległych (zwłoki)	7.424	27
7.730	26	odsetek (naprzód pobran.) i do wypłaty od rach. bież.	kosztów ruchomości	302	1
			administracji	108	.
10.679	45	funduszu rezerw. gotówką	rach. bież. skład soli	188	13
10.048	60	nieruchomości fund. rez.	zapasu druków	226	46
25	9½	zaliczek procesowych	zaliczek procesowych	228	33½
1.515	84½	Banku krajowego	lokacji	7.319	25
6.487	33½	strat i zysków	kasy z d. 31. grud. 94 nier.	10.048	60
			kasy z d. 31. grudn. 94 got.	8.128	74
318.884	84½	Razem		318.884	84½

W Jarosławiu, dnia 30. marca 1895.

E. Wolski mp. *W. Baczyński* mp. *J. Stephan* mp.

Towarz. liczyło z końcem r. 1893 Członków 4.647 z wpłac. udział. 72.822 zł. 15 ct.
W r. 1894 przybyło 439 — 13.529 „ 34 „
„ 1894 ubyło 140 — 3.275 „ 89 „
Tow. przeto licz. z końcem r. 1894 Członków 4.946 z wpłac. udział. 83.075 zł. 60 ct.

Niniejsze zamknięcie zostało zatwierdzone uchwałą Ogólnego Zgromadzenia z dnia 3. maja 1895 r.

E. Wolski. *W. Baczyński.*

Firma **Wiktor Berger — Lwów**, Akademicka 8.

Jeneralne zastępstwo Państwow. fabryk Rowerów



„SWIFT"

Nieograniczona gwarancja. Cenniki bezpłatnie. Ceny fabryczne.

Własna arena i systymatyczna szkoła jazdy.

Fachowy warstat reparacyjny i niklowania.

Używane rowery przyjmujemy w zamian za nowe.

ŻEGIESTÓW

w Galicji nad Popradem, stacja pocztowa i kolejowa, telegraf w miejscu. 1497 1—7

Najsilniejsza szczawa żelazista, skuteczna w chorobach kobiecych i anemji.

Lekarz zdrojowy Dr. WŁ. HOJNACKI.

Pora kąpielowa trwa od 20. maja do końca września

Kąpiele borowinowe, żelaziste, hydropatyczne i Popradowe.

Woda Żegiestowska znajduje się we wszystkich wielkich składach wód mineralnych.

PROMESY na LOSY PAŃSTWOWE

z roku 1864

Ciągnienie już 1. Czerwca b. r.

Główna wygrana:

złr. 150.000 wal. austr.

na całe losy po 5 złr. } wraz ze stemplem
na połówki po 3 złr. }

sprzedają

AUGUST SCHELLENBERG i SYN

Dom bankowy i Kantor wymiany we Lwowie.

Rok założenia 1853.

Ubezpieczenia od gradu

pod korzystnymi warunkami

(50% zwrot od premji, jeżeliby gradu nie było)

przyjmuje Towarzystwo ubezpieczeń

„Austrjacki Feniks."

Bliższych informacji udziela Reprezentacja Generalna we Lwowie, przy placu Marjackim l. 8, tudzież agenci w większych miastach i miasteczkach. 1491 1—1

311 1—9 Wypalone na korku: BILINER SAUERBRUNN.

Naturalna

Bilińska Szczawa!

silny zdrój sodowy

(w 10.000 części 33.1951 części dwu węglanu sody).

Od dawna znane zdrojowisko.

znakomity napój dyjetetyczny i orzeźwiający.

Składy we wszystkich handlach wód mineralnych.

BEZKRWISTOŚĆ, BLADACZKA, AMENORRHOEA, DYSMENORRHOEA, ZOŁZY, etc.

PIGUŁKI

z jodkiem żelaza niezmiennym

BLANCARDA

CENA { flakonu 100 pigułek.. 4 » / 1/2 flakonu 50 pigułek 2 25 / flakonu syropu...... 3 »

ROSTWOR I CUKIERKI ŚCIŚNIONE

BLANCARDA

Newralgie mięśniowe, ból zębów, bóle żołądka, gościec, etc., etc.

CENA { Flakon rostworu.... 5 » / 1/2 flakon rostworu. 2 75 / Flakon cukierków... 3 »

EXALGINA jest najskuteczniejszym, najmniej szkodliwym i najpewniejszym środkiem leczniczym PRZECIW BOLOM

SPRZEDAŻ HURTOWA: BLANCARD & Cie, 40, rue Bonaparte, PARYŻ.

Marienbad

(Czechy) Zdrojowisko światowe

z najsilniejszemi ze wszystkich znanych wodami, zawierającymi sól glauberską, najsilniejszemi czystemi żelaznemi wodami, najbogatsza żelazista borowina, znakomite ze względu na wysokie położenie w górach lesistych.

Kąpiele kwaśno węglowe, borowinowe, stalowe, parowe, gazowe i gorąco powietrzne; Zakład wodoleczniczy. Skuteczne w chorobach żołądka, wątroby, w zboczeniach systemu trawienia, cierpieniach pęcherza, chorobach kobiecych, ogólnem osłabieniu, otyłości, niedokrewności i cukromoczu i t. d.

Nowo zbudowana kolumnada. Salina. Elektryczne oświetlenie miasta. Wodociągi z wodą z gór.

Teatr. — Tombola. — Reuniony. — Polowania. — Rybołostwo. Klub jeźdźców i kolarzy. — Place dla zabaw dziecięcych. — Lawn Tennis. Telefon wewnątrz miasta.

Sezon od dnia 1. Maja do 30. Września. Frekwencja 17.000 (wył. przejezdnych).

Prospekty i broszury gratis przez *Urząd burmistrzowski.*

Dla **Kuracji zdrojowej** w domu: Kreuzbrunn, Ferdinandsbrunn, Waldquelle, Rudolfsquelle, Ambrosiusbrunn. 214 1—2

Flaszki mają pojemności ¾ litra.

Naturalna marienbadzka sól zdrojowa w proszku i kryształach (0·862 gr. soli odpowiadają 100 gr. wody mineralnej). We flakonach po 125 gr. i 250 gr. lub odważone po 5 gr. w kartonach.

Marienbadzkie zdrojowe pastylki w pudełkach oryginalnych, usuwające kwasy i rozwalniające flegmę.

Dla **Kuracji kąpielowej** Marienbadzka borowina, mydło zdrojowe, ług rodzimy i sól ługowa.

Do nabycia we wszystkich handlach wód mineralnych, drogueriach, i większych aptekach. ***Rozsyłka ze zdrojów Marienbad.***

Wydawca: Józef Laskowniski. Odpowiedzialny za redakcję Adam Krajewski. Papier z fabryki czerlańskiej. Z Drukarni „Dziennika Polskiego" pod zarządem Franciszka Kattnera.